THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.
If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2004 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2004 MAIN.
Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.
Prenumerata wynosi:
Rocznie ... $1.50
Półrocznie ... 75c
Za granicami St. Zjedn. ... 2.50
Pojedynczy numer ... 5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 5 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 1 Lutego, 1906 Rok VIII

Rewolucya w Rossyi.

Rewolucya w Rossyi jeszcze nie stłumiona i codziennie dochodzą wieści, że tu i ówdzie, w całej Rossyi rewolucyonistom udało się utłuc to tego to owego siepacza moskiewskiego.

— W prowincyach bałtyckich wojska mordują ludność bez litości, lecz powstanie trwa dalej.

— W Królestwie stan wojenny trwa jeszcze i rząd szczególniej prześladuje gazety, zawieszając ich wydawnictwa.

— Armia mandżurska buntuje się ciągle i słusznie, gdyż rząd powinien dawno już pozwolić wracać do domu tym żołnierzom, rezerwistom, których rodziny w kraju mrą z głodu przez to, że ich żywiciele trzymani są w Mandżuryi.

— Z Rygi donoszą pod datą 27go stycznia. — Wielu rewolucyonistów skazano na śmierć a nadto ich domy zrównano z ziemią. Przedwczoraj znaleziono skład broni, która stanowiła własność organizacyi rewolucyonistów.

Skonfiskowano nawet kilka armat, nie mówiąc o rewolwerach, pałaszach i nabojach.

— Niemieccy bankierzy, przeważnie żydzi obiecali pożyczyć wkrótce rządowi rossyjskiemu 400 milionów rubli.

— Petersburg dnia 24go. — Rząd uczynił żydom to ustępstwo, że pozwoiił im mieszkać w 133ech miejscowościach, gdzie im dotąd mieszkać nie było wolno.

— W miejscowości Fielin w Liwonii wojsko powiesiło 45 chłopów.

— Penza dnia 26go. — Rewolucyoniści którzy niedawno zabili jenerała Lisowskiego, napisali do naczelnika żandarmów Porostowskiegs, że stało się to przez pomyłkę, bo to on miał być zabity, lecz obiecali, że pomyłkę "naprawią" wkrótce i Porostowskiego ubiją.

— We Władywostoku wywybuchł ponownie rozkosz wojska dnia 27go. Owładnęło ono kilka fortów.

— Łódź dnia 27go. — Do szpitala wojskowego wpadło kilku rewolucyonistów i zasztyletowało szpiega Łukiszewskiego, który cztery dni przedtem został przez nich na ulicy poraniony i leczył się w szpitalu.

— Petersburg dnia 27go. — Na dworskim obiedzie w Carskiem Siole car pił zdrowie niemieckiego cesarza Wilhelma i oświadczył że Wilhelm jest mu bratem i przyjacielem. Znaczy to, że Rossya coraz bardziej się poddaje wpływom Wilhelma.

— Homel dnia 27go. — Pół miasta stoi w płomieniach a kacapi rabują i mordują żydów.

— Petersburg dnia 27go. — Mówią tu, że odkryty został i udaremniony nowy zamach na życie cara.

— Ryga dnia 28go. Rewolucyaniści zabili hrabiów: Lamsdorfa i Roenne niedaleko miasta Tukum.

— Tyflis, Kaukaz, dnia 20go stycznia.— Rewolucyoniści Georgijscy zabili tu bombą jenerała Griaznowa, znanego ze srogości. — Wybrany na to losem rewolucyonista walczył z Grjaznowem na sposób walki Dawida z Goliatem, bo gdy zoczył wroga idącego ulicą, rozmachał bombę wiszącą na rzemykach, jakoby procę i rzucił nią zdaleka na Grjaznówa, jak niegdyś Dawid rzucił kamykiem w Goliata, — a rzucił ów Gruzin tak celnie, że ugodził moskala bombą w sam kark!..... Bomba uderzywszy w kark moskwiecina rozumie się — eksplodowała i rozerwała w sztuki nietylko Gryaznowa ale i powóz do którego miał wsiadać i woźnicę i jednego konia!

Ze świata.

Król Danii, Krystyan IX, umarł.

— Kopenhaga, Dania, 29-go stycznia. — Po południu o godzinie pół do czwartej zmarł w pałacu swoim nagle król Danii, Krystyan IX-y w wieku lat 88. — Jakkolwiek król był dość niezdrów od dość dawna, nie spodziewano się jego śmierci tak prędko. W dzień śmierci swej król był stosunkowo zdrów, przyjmował gości i ministrów i uczestniczył w obiedzie. Ku końcowi obiadu zasłabł mocno a zaprowadzony na łożko umarł w godzinę po zasłabnięciu. Król Krystyan IX-ty urodził się 8 kwietnia 1818 roku a był synem duńsko-niemieckiego książątka Wilhelma Szlezwig-Holsztajn-Sondenburg-Glucksburg. Na tron Daniii osadzony został przez traktaty mocarstw w roku 1863-im po śmierci ówczesnego króla duńskiego Fryderyka VII-go.

Król Krystyan był powszechnie nazywany ,,teściem Europy" gdyż córki jego i wnuczki powychodziły za mąż za królów i cesarzy, tak że spokrewniony on był prawie ze wszystkimi Dworami europejskimi. Najstarsza jego córka Aleksandra jest żoną króla Anglii Edwarda, — druga córka Marya Feodorówna była żoną rosyjskiego cara i matką teraźniejszego cara Mikołaja; — syn jego Jerzy jest królem Grecyi a wnuk jego książę Karol, został niedawno obrany królem Norwegii pod imieniem Haakona VII-go.

Na drugi dzień po śmierci starego króla Krystyana ogłoszony został królem Danii syn Jego Fryderyk, urodzony w roku 1843-im; przybrał on imię: Fryderyk VIII-y.

Królewskie konkury.

Młody hiszpański król Alfons zaleca się swej książęcej narzeczonej Ewie Battenberg zupełnie tak samo jak każdy inny młody chłopak; bywa u niej w Biarritz częstym gościem, wozi ją automobilem i t. d. i t. d. — Obecnie, z powodu ogólnej żałoby po śmierci króla duńskiego, być może, że weselisko będzie musiało zostać odłożone na kilka tygodni.

Sprawa o Marokko.

Reprezentanci mocarstw, obradujący w Algeciraz nad tem, które z mocarstw ma kraj ten zagrabić, dotychczas nie przyszli do porozumienia; korzysta z tego sułtan owego kraju, stawia różne przeszkody i trudne warunki i grozi ogólną wojną religijną.

Sprawa Francusko-Wenezuelska.

Francuzi, którzy tak bardzo grozili, że nauczą Wenezuelę rozumu, — ucichli jakoś a to dla tego, że wprzód chcą widzieć jaki obrót weźmie sprawa o Marokko, — a dopiero potem chcą się zabrać do krzywdzenia słabej Wenezueli. Prezydent Wenezueli, Castro, założył protest u wszystkich mocarstw przeciw zachłanności francuzów. Słuszność jest po stronie Wenezueli, bo francuzi rządzić się tam chcieli tak, jak moskale rządzili się w Polsce przed stu-kilkudziesięciu laty.

Z różnych stron.

Berlin, dnia 26-go stycznia. — Minister rolnictwa Podbielsky, oświadczył w sejmie pruskim, że drożyzna mięsa nie ustanie, dopóki nie wolno będzie sprowadzać z Ameryki konserwów mięsnych, ażeby zaś do tego doszło, trzeba zawrzeć traktat celny z rządem Stanów Zjednoczonych. Wówczas dopiero mięso stanieje.

Petersburg, 25 stycznia. — W Persyi powstało groźne powstanie, mahometańskich kapłanów, wywierających na lud większy wpływ, niż szach perski. Pod ich naciskiem zwołuje szach parlament. Mułłowie nienawidzą chrześcian, a ostatnie wypadki na Kaukazie, na Bałkanach i w Maroko wzniecają w perskich kapłanach coraz większy gniew przeciw cudzoziemcom, zwłaszcza Rosyanom, protegowanym przez szacha.

— Santjago, San Domingo, dnia 26-go. — Jenerał Barba (broda) stronnik zdegradowanego Moralesa, ostatni powstaniec, — złożył broń i uznał rząd Careresa. — Prezydent Careres oświadczył że wkrótce złoży urząd prezydenta. (Już mu się uprzykrzyło rządzenie murzynami!

— Kajzer Wilhelm obchodził dnia 27-go stycznia bardzo hucznie 47-ą rocznicę swych urodzin.

— W Guatemali, w Środkowej Ameryce odkryto w górach starożytne opustoszałe od wieków miasto.

— Na wyspie Sawaii w archipelugu Samoa wybuchnął gwałtownie wulkan i zniszczył większą część wyspy.

— Senat Kubański uchwalił zakupić weselne podarunki dla panny Alicyi Roosevelt za summę 25 tysięcy dolarów.

AMERYKA.

Słynny jenerał umarł.

W mieście New York, N. Y. zmarł na zapalenie płuc słynny jenerał Południowców a później i jenerał Połnocnych: jen. Józef Wheeler, w wieku lat 69. — W wojnie domowej Północnych Stanów przeciw Stanom Południowym, w latach 1861-5 walczył on bardzo szczęśliwie jako jenerał Południowców przeciw Północy (Yenkiesom) i ani jednej nie przegrał bitwy! A ustąpił dopiero wtedy, gdy sprawa Południowców upadła i gdy głównodowodzący wojsk południowych kapitulował pod Appomatox.

Później był on senatorem w Washingtonie od roku 1882 do roku 1898. Gdy wybuchła wojna między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi o wyspę Kubę, natenczas on pierwszy, choć ex-południowiec, ofiarował swe usługi wojenne prezydentowi McKinley'owi. Poparło go w tem wielu senatorów.

Gdy stanął przed Mc Kinley'em, aby mu ofiarować swe usługi, jeden z senatorów, Davis, opowiadał ze śmiechem prezydentowi, że podczas wojny Konfederackiej, on (Davis) jako jenerał Północnych, użył wiele strachu przed jenerałem Wheeler. To samo świadczyli o nim wtedy i inni senatorowie, którzy podczas owej wojny musieli ustępować przed Wheeler'em.

McKinley z radością przyjął ofiarę Whelera i mianował go jenerałem brygady w wojskach walczących wtedy na Kubie. — Tam, pod Sant Jago, gdy nawet głównodowodzący, jenerał Shafter, radził aby na pewien czas cofnąć się przed Hiszpanami, — jenerał Wheeler sprzeciwił się temu i odradził cofanie. Na drugi dzień Wheeler przyczynił się najwięcej do zwycięztwa amerykanów.

Zabawnym bardzo był jeden epizod z owej bitwy, bo gdy stary Wheeler pędził na czele brygady do ataku, — zapomniał na chwilę że znajduje się na Kubie i walczy z Hiszpanami, a myślał że prowadzi Południowców przeciw Północnym (Yankiesom) i pędząc do ataku krzyczał do Amerykanów:

„Dalej chłopcy dajcie piekło tym przekl...... yankiesom!"

Gdy po bitwie jeden z żołnierzy powiedział mu o tem, stary wojak uśmiał się serdecznie i powiedział, że wcale o tem nie pamięta.

Pogrzeb wyprawiono mu wspaniały a udział w nim wzięło bardzo wielu jenerałów i oficerów teraźniejszych i dawniejszych; sam prezydent Roosevelt uczcił ten pogrzeb swą obecnością. Pochowano go na narodowym wojskowym cmentarzu Arlington Cemetery.

Baltimore, Md.

Dnia 28go stycznia. — Zmarł tutaj ks. Mateusz O'Keefe, irlandczyk lat 78, proboszcz parafii na przedmieściu Towson. Ksiądz O'Keefe był podczas wojny Konfederackiej kapelanem wojskowym brygady Południowców jenerała Mahone'a i był osobistym przyjacielem prezydenta Południowców Jeffersona Davis i słynnego jenerała południowców Roberta Lee.

Ksiądz ten podczas cholery i żółtej febry w roku 1855ym zasłynął ofiarnością i poświęceniem, ratując chorych i udzielając im Sakramentów, nie dbając na niebezpieczeństwo zarazy.

Sprawa górnicza.

Sejm Unii Górników „United Mine Workers of America" jaki się odbywał w mieście Indianopolis w Indiana, ukończył się w zeszłym tygodniu.

Sejm uchwalił, że górnicy mają zażądać od kwietnia podwyżki zapłaty o 10 procent. — Sejm upoważnił prezesa Unii Johna Mitchell aby on układał się w tej sprawie z kompaniami i właścicielami kopalń.

Strajk górników na wiosnę jest bardzo prawdopodobny.

Koncert Polaka.

New York, dnia 26 stycznia. — Wczoraj czarował nowojorczan swą grą na fortepianie w Mendelson hali Zygmant Stojowski, Polak. Program koncertu był bogaty gdyż artysta chciał zdać egzamin mistrzowski. Więc obok sonat Bethwena, oddał Shumana, noktury Chopina, dwa urywki Paderewskiego i dwie rapsodye Lista.

Powszechnie przyjęto grę Stojowskiego z uznaniem i przepowiadają mu taką przyszłość jaką zdobył Paderewski.

Tylko w recenzyach gazet niemieckich czuć zgrzyt i źle tajoną złość, że jeden Polak więcej wypływa na szeroką widownię, podnosząc w tem imię polskie.

Szczególnie recenzent polakożerczej "Statszeitung" zaznacza, że Stojowskiemu brak jeszcze bez zarzutu wyrobionej techniki w szybkich pasażach, wskutek czego niektóre przejścia w Chopinowskich utworach wychodziły nie zupełnie jasno i czysto.

Na szczęście głos niemiecki tutaj nie jest wyrocznią i pomimo ujemnej krytyki ze strony niemców Stojowski potrafił zdobyć wstęp do furty, która już prowadzi na szlaki tryumfalne.

Dobry prezent.

Havana dnia 25go stycznia. — W senacie przeszedł dzisiaj bil, który upoważnia prezydenta Palmę do zakupienia jakiegoś pięknego prezentu ślubnego dla panny Alicyi Roosevelt za $25,000.

Podarunek ten ma być jej wręczony w imieniu narodu kubańskiego. Signor Zayas, przedkładając rządowi bill; dodał, że prezydent Roosevelt jest wielkim rządcą i przyjacielem wyspy Kuby, a na wniosek Senora Cissireba bil przyjęto przez aklamacyę.

Izba reprezentantów przyjęła dzisiaj rezolucyę wyrażającą współczucie dla familii wielkiego generała amerykańskiego J. Wheler, który zmarł przedwczoraj.

6 kobiet zginęło w płomieniach.

Lowelll, d. 27go stycznia. — Sześć osób straciło życie w pożarze, który częściowo zniszczył hotel Richardson, jeden z pierwszorzędnych gmachów. — Pożar wszczął się o godzinie 2ej dziś rano i z szaloną szybkością rozszerzał się na różne strony.

Wielka liczba gości znajdowała się w hotelu. Ci którzy mieszkali na ostatniem piętrze zostali odcięci od ucieczki.

O godzinie 2:30 straż pożarna znalazła sześć niewiast spalonych na ostatniem piętrze. — Pożar najpierw spostrzeżono o 1:55. Gdy straż pożarna przybyła, płomienie przeniosły się do kilku pięter i gęsty dym buchał już z okien, do których wiele ludzi biegło aby uniknąć zaduszenia się.

Powtórny alarm sprowadził więcej strażaków w kilku minutach. Centralna stacya policyjna wysłała także oddział policyi. Strażacy z pomocą policyantów ocalili wiele ludzi; 20 osób zostało pokaleczonych, lecz przez pół godziny nie wiedziano o żadnych wypadkach straty życia.

Sprawozdanie komisarza bióra patentowego.

Washington D. C., 26 stycznia. — Roczny raport komisarza patentów wykazuje olbrzymi wzrost podczas zeszłego roku.

W roku 1895 bióro to otrzymało 54,034 aplikacyi na różne mechaniczne patenty, 16,224 aplikacyj na registracyę marek handlowych, 1,068 etykiet, 781 na deseniowe patenty, i 467 druków.

Z tego wydano 30,270 patentów włącznie z deseniami. Razem do bióra wpłynęło gotówki $1,806,758, wydatki zaś wynosiły $1,470,623. Nieomal wszystkie kraje w świecie są reprezentowane na liście wydanych patentów, a szczególnie Niemcy, Anglia, Kanada i Austro Węgry.

Walka z wilkami.

O prawdziwej wojnie z wilkami donoszą z Albany, miasteczka położonego w powiecie Stearns, Minnesota, 25 mil od St. Cloud.

Nick i John Groetch, synowie farmera tamtejszego, poili bydło, — gdy w tem z pomiędzy lasu wysunęło się stado wilków i rzuciło się na bydło z niezwykłą zajadłością.

Bracia nie mieli przy sobie żadnej broni oprócz potężnych kijów, którymi zaczęli tak okładać wilki, że trzy bestye pozostały na placu boju, a reszta widząc, że to nie przelewki uciekła napowrót w las. Wszystkich wilków było około dziesięciu.

Wilki jednakże zabiły kilka sztuk bybła zanim chłopcy je odpędzili.

Zlynczowano murzyna.

Kryminalnie napadł na 18 letnią dziewczynę.

Hopkinsville; Ky., 24go stycznia. — Tłum złożony z 300tu ludzi wywlókł Ernesta Baker murzyna, z więzienia powiatowego i powiesił go na słupie telegraficznym w śródmieściu.

Baker w sobotę wieczór napadł na pannę Mary Gentry, 18 letnią dziewczynę, powalił ją uderzeniem w głowę i zawlókł do alei. Jej krzyki zwabiły sąsiadów lecz murzyn uciekł. W kilka godzin później został pochwycony przez policyę.

Tłum lynczerów tak spokojnie wykonał wszystko, że więźniowie w celach przyległych nie wiedzieli nic o tym lynchu aż rano.

Zalana wieś. 15 robotników traci życie.

Wheeling, W. Va, dnia 24go stycznia.— Telegramy jakie tu nadeszły, donoszą o zerwaniu się tamy na rzece Gauley, — wskutek czego woda w gwałtownym pędzie zalała dolinę Gauley, zerwała kilka domów a 15 robotników pracujących koło tamy, zginęło w wodzie gdyż nie mieli czasu już uratować się ucieczką.

Już poprzedni wylew rzeki uszkodził tamę i część torów kolejowych, biegnących wzdłuż tamy. Koło naprawy tamy i torów pracowało właśnie 15 ludzi gdy nasyp zerwał się i woda zalała ludzi. Woda zalała także małą wioskę Richwood, — ale strat w ludziach nie było.. Największe szkody poniosły kompanie kolejowe, gdyż tory zerwane są na dalekiej przestrzeni.

ZAWIADOMIENIE.

Miesięczne posiedzenia Zarządu Ochronki Najśw. Rodziny, odbywać się będą w **każdą pierwszą Środę** miesiąca.

Przyszłe więc posiedzenie odbędzie się w Ochronce w Emsworth w Środę dnia 7-go Lutego, o 2-ej po południu.

Pociąg z Dworca "Fort Wayne" Allegheny, wyjeżdża o 1:30 P. M.

Niniejszem uprasza się, aby wszyscy członkowie Zarządu byli obecni na posiedzeniu w przyszłą Środę.

Ks. Jan S. Górzyński,
Prezes.

ZARZĄD OCHRONKI NAJŚW. RODZINY W EMSWORTH, PA., na rok Pański 1906.

NAJPRZEW. KS. BISKUP CANEVIN D. D., PREZES HONOR.
PRZEW. KS. JAN S. GÓRZYŃSKI, PREZES.
PAN JÓZEF GRABOWSKI, VICE-PREZES.
WIEL. KS. C. TOMASZEWSKI, SEKRETARZ FINANSOWY.
WIEL. KS. FR. BACZEWSKI, SEKRETARZ PROTOKÓŁOWY.
WIEL. KS. A. SMEŁSZ, KASSYER.

DYREKTORZY: PAN A. RATAJEWSKI. PAN M. STARZYŃSKI.

OPIEKUNOWIE KASSY: WIEL. KS. J. M. ORZECHOWSKI. WIEL. KS. J. SUTKAJTYS. PAN WŁAD. DOGONKA. PAN K. ŻUŁAWSKI.

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

KOMITET BUDOWY I REPERATUR:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski
Wiel. Ks. A. Smełsz, Sekretarz.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

KOMITET SPADKÓW:
Wiel. Ks. Fr. Baczewski, Sekretarz.
Wiel. Ks. J. Sutkajtys.
Pan K. Żuławski.
Pan R. T. McElroy.

KOMITET PRZYJMOWANIA I ODSYŁANIA SIERÓT:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. M. Orzechowski, Sekretarz.
Pan M. Starzyński.
Pan J. Negley Cooke.

N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest według Konstytucyi ex-officio, Przewielebny Ksiądz Prezes.

Straszne nieszczęście na morzu.

Na skałach przy brzegu wyspy Vancouver rozbił się dnia 23 pasażerski okręt "Valencia" wiozący 95 podróżnych i 60 majtków, czyli 155 osób. Szalała wtedy straszna burza śniegowa, a że wybrzeże jest bardzo skaliste i mało uczęszczane przez inne okręty, przeto choć okręt zaraz nie zatonął lecz tłukł się przez trzy dni na skałach, uratowało się z największą trudnością tylko 37 osób a reszta: 118 osób, zginęło straszną śmiercią wśród śniegu i zimna po trzydniowej męce!.....

Między nazwiskami nieszczęśliwych są nazwiska podobne do polskich i słowiańskich, jak następuje: Jakób Nitko, Ign. Panta, Piotr Glubo, Michał Moklewicz (Myoclvic?) Frank Novonch (?) i tp.

Kapitanem tego okrętu był niejaki John Johnson, który przez 17 lat zamieszkiwał był w McKeesport, niedaleko Pittsburga i dopiero przed czterema laty udał się na morze. — Ten również zginął, — bo nie chciał opuścić w tem nieszczęściu swoich pasażerów.

Nasza Wiara jest Wiarą Rozumu.

Kilka słów w obronie Wiary świętej i ku zwalczaniu niewiary.

PRZEZ EM. HUCH.

TŁOMACZYŁA MARYA KOBYLIŃSKA.

„Badania nauk przyrodniczych przynieeć tylko mogą Chrześciańsowu korzyść, a nigdy szkodę".

Powyższe słowa wyrzekł pewien angielski badacz przyrody i moglibyśmy pomiędzy nowszymi badaczami natury wymienić 20 do 30, którzy śmiało przyznali się do wiary chrześcijańskiej.

Materyaliści ogłosili, że świat jest wynikiem niezliczonych wypadków. Natomiast mądrość chrześcijańska widzi w nim całość, stworzoną według jednolitego planu, promieniejącą niejako w różnych rodzajach. Hammerstein pyta: „jakże nam się zdaje na pierwszy rzut oka, czy świat powstał przypadkowo, czy też podług z góry ułożonego planu? Każdy owad, każdy robaczek, każde zwierzę ssące skądże znajduje sobie odpowiednie pożywienie? Za czyją sprawą motyl, jelonek samiec, będąc jeszcze gąsienicą, wygrzebuje dla siebie jeszcze raz tak dużą jamę, jak zwykła wygrzebywać dla siebie równie duża samiczka? Czy on wie może, że mu później wyrosną rogi, i dla tego potrzebne mu będzie większe niż dla samiczki legowisko? Kto uczy samiczkę kukułkę, rozróżniać gniazda ptaków, żywiących się owadami, od innych, i kłaść swe jaja tylko w te gniazda, w których właściciele będą karmili jej młode właściwem pożywieniem? Skąd to pochodzi, że dziwna mięszanina atmosferycznego powietrza, odpowiada ludzkim i zwierzęcym organom oddechowym i pomiędzy nieskończenie wieloma możliwemi połączeniami najróżnorodniejszych gazów jest właśnie taka, w jakiej istnieć możemy? Skąd bierze się na ziemi temperatura i siła przyciągająca, odpowiednia właśnie do sił naszych, oraz ciążenie powietrza, dla naszego organizmu najwłaściwsze, a nie jakie 1000 stopni Reaumera ciepła, lub 100 centnarowa siła przyciągająca nas do ziemi, jaka panuje na niektórych planetach; albo że nie jesteśmy przyciśnięci stokrotnem ciążeniem powietrza?

A dziwny bieg wody, która jako deszcz zrasza i odświeża świat roślinny, a jako źródło, oczyszczone i zaprawione różnemi minerałami, wytryskuje ze skały i służy nam i zwierzętom za napój; w stawach znowu i w rzekach daje rybom miejsce pobytu; napływa do morza, ulatnia się w skutek promieni słonecznych, tworzy chmury, i znów deszczem spada na ziemię? Skąd pochodzi że ta woda — jedyny w naturze wyjątek — nie gęstnieje przy większem oziębieniu powietrza, że najgęstszą, a zatem i najcięższą jest przy 4 stopniach ciepła? Gdyby miała postępować podług ogólnej reguły, lód nie pływałby na wodzie, tylko utonałby i pozamarzałyby morza i wkrótce od zimna poginęliby wszyscy ludzie. Skąd to wreszcie pochodzi, że martwe minerały składają się w kryształy o ściśle matematycznie obliczonych kształtach?"

„Jeżeli to wszystko jest wynikiem ślepego przypadku, natenczasz daleko słuszniej możnaby twierdzić, iż wiersze Goethego to nic więcej, jak papier zanieczyszczony przez muchy, że Goethe nie utworzył ani jednego wiersza, ale posiadał przypadkowo w swym pokoju dużo czystego papieru, i w czasie jego nieobecności muchy takowy tak szczęśliwie poplamiły, że w skutek tego przypadkowego zestawienia się czarnych plam, utworzyły się właśnie te litery, wiersze i sceny, które później wzbudzały podziw, jako utwory Goethego.

„Patrząc na świat, widzimy co na nim się znajduje, nietylko uderza swą stosownością do celu, ale i swą pięknością. Przypatrzmy się kwiatom, barwom skrzydełek motyli, zorzy wieczornej, tęczy, gwiazdom na niebie. — Serce ludzkie jest położenie niesymetrycznie, a jednak ktoś czuwał nad tem, aby obiedwie połowy ciała ludzkiego zewnęcznie równo się przedstawiały.

Lineusz powiada na samym wstępie swego „Systemu przyrody": że chciał tylko badać naukę przyrodnictwa, a nie szukać w niej Boga, ale z podziwem widział we wszystkiem dzieło wszechmocnego, nieskończonego, wiecznego, niezgłębionego Boga. Jako testament dla syna napisał religijno-moralną rozprawę, pod tytułem: „Boska sprawiedliwość" i zaczął ją od słów: „Staraj się żyć niewinnie, gdyż wszędzie jest obecny Bóg." Na nagrobku Kopernika, twórcy nowego kierunku astronomii, stoi napis:

„Nie proszę o łaskę, jaka się stała [udziałem św. Pawła,
„Nie o przebaczenie, jakie Piotr o- [trzymał;
„Ale jako łotrowi na krzyżu,
„Przebacz mi Panie.

Kepler, głęboko myślący człowiek, którego wyższość uzna każdy badacz przyrody, który pierwszy zwrócił uwagę na to, iż planety krążą na torach, mających kształt elipsy, dzieło swe o „harmonii światów" kończy słowy: „Panie i Stworzycielu, dzięki Ci za udzieloną mi radość i podziw, jakimi byłem przejęty, badając dzieła rąk Twoich. Wspaniałość Twych dzieł obwieściłem ludziom, o ile umysł mój zdołał pojąć Twą nieskończoność. Jeżeli powiedziałem, cośkolwiek niegodnego Ciebie, lub jeżeli pragnąłem własnej chwały, przebacz mi łaskawie". Na innem miejscu pisze: „Bliski jest dzień, w którym uznają całą prawdę, zawartą w księdze przyrody i w księdze Objawienia, i będą się radować harmonią, tych dwóch objawień."

Badacz przyrody, Humphry Davy, pisze w swem dziele, p. t. „Ostatnie dni badacza przyrody": Wpływ religii przewyższa wszelkie ziemskie przyjemności, dodaje siły, podczas gdy organizm i ciało ludzkie starzejąc się, dąży ku zupełnemu rozkładowi. Religia to na horyzoncie życia gwiazda wieczorna, która w ostatniej godzinie będzie nam jutrzenką, jaśniejszą, i przyświecającą po przez mgłę śmierci!" Odnośnie do materyalizmu powiada: „Już za młodu była dla mnie nauka materyalistów zimną, ciemną, niezrozumiałą i zawikłaną. Nieraz w salach anatomicznych przysłuchiwałem się ze wstrętem wykładom systemu fizyologów, jak się materya powoli gromadzi, jak dojrzewa do użycia zmysłów, jak otrzymuje z przyczepionych sił potrzebne organa, w końcu podnosząc się coraz wyżej, staje się inteligentną naturą. Ale jeden spacer po zielonych polach, lasach, wzdłuż szemrzącego potoku, zwracał serce me do Boga, gdyż patrząc na cuda przyrody: widziałem we wszystkich siłach materyi narzędzia Boże.

„Bezstronny chemik dojrzy Boga w rozlicznysh objawach świata zewnętrznego. Gdy się zastanowi nad rozmaitością i pięknością utworów, przyzna, że są one dziełem nieskończonej Mądrości. A im więcej postępuje w wiedzy, tem staje się lepszym; wstępuje równocześnie coraz wyżej po szczeblach mądrości i moralności, jego bystry umysł służy mu do wzmocnienia się w wierze, i coraz wyraźniej podziwia blask Boskiego światła, które przed nim rozjaśnia wiedza, usuwająca zasłonę pokrywającą przyczyny rzeczy."

Możnaby przytoczyć nazwiska wielu jeszcze wybitnych badaczy przyrody, mających przekonania ściśle religijne.

Ampere w mowach swoich niejednokrotnie przyznawał się do wiary; wiemy o nim, że umiał na pamięć całą książeczkę o „Naśladowaniu Chrystusa".

De Luc powiada: „Objawienie to przystań i wytchnienie dla ducha ludzkiego, szukującego prawdy."

5. Panteizm.

Panteizm jest to zawikłane i niejasne zapatrywanie na świat, rodzaj niedowiarstwa, które się otoczyło pozorem wiary. Panteizm głosi, że Bogiem jest cała przyroda, ludzkość i wszystko co jest. Jednostka ludzka ma zniknąć całkowicie w państwie, w narodzie, gdyż podług tej nauki Bogiem jest naród. Panteizm nie odróżnia dobrego od złego, cnoty od występku, zaprz cza wolnej woli, podług niego człowiek ulega, popędowi, który nim kieruje, zatem zniesioną jest dlan wina i kara.

Ta przewrotna nauka prowadzi do najstraszniejszego moralnego upadku. Dla niej moralna strona ludzkiej natury i jej podstawa, t. j. sumienie, wieczną jest zagadką, a prawo sumienia, nagroda i kara jest podług niej bezustanną i nieszczęśliwą ułudą. Na takie to błędne drogi, wprost przeciwne rozumowi, wpada fałszywa mądrość ludzka, natomiast każda prawdziwa i rozsądna filozofia prowadzi do uznania Boga, żywego i świadomie kierującego wszystkiem przed stworzeniem, po stworzeniu i w samem stworzeniu. Ten główny dogmat chrześcijaństwa przyjmowali już najrozmaitsi myśliciele z przedchrześcijańskich czasów: Sokrates, Plato i Arystoteles potwierdzają słowa Pisma św. „I rzekł Bóg i stało się".

W tych prostych, a tak podniosłych słowach Pisma św. jest zawarta treść całej prawdziwej filozofii. O tych słowach biblijnych mówi Rousseau: „Zaiste jest to wspaniały system, zawierający wprawdzie prawdy nieprzystępne ludzkiemu rozumowi, ale nie posiada on owych niezliczonych głupich twierdzeń, które spotykamy we wszystkich innych filozofach." Nawet Fichte przyznaje: „Ów stary czcigodny dokument (Pismo św.) zawiera najgłębszą i najwznioślejszą mądrość i stawia wnioski, które w końcu każda filozofia przyjąć musi."

„Jam jest Pan Bóg twój!"

Do tego czasu zastanawialiśmy się nad tem, co nam głosi rozum i przyroda o istnieniu Boga, i musielibyśmy nawet wtedy uwierzyć w Boga, choćby nie był się nam objawił. Ale nie wyczerpaliśmy jeszcze wszystkich dowodów istnienia Boga.

Niejednej wprawdzie duszy pobożnej i wierzącej może się wydawać zbytecznem dalsze przytaczanio tych dowodów. Myli się w tem jednak! Dla niej zarówno jak i dla każdej duszy pożyteczno będzie śledzić Boga, gdziekolwiek nam się objawia. Przez takie zastanawianie się w miarę jak mgła, otaczająca nasz rozum, pocznie się przerzedzać, coraz wyraźniej widzieć Go będziemy, a zdobyte światło doda hartu woli, przyczyni się do uszlachetnienia i zagrzania duszy.

Posłuchajmy co mówi o istnieniu Boga Hettinger w znakomitem swem dziele „Obrona Chrześcijaństwa": „Myśl o najwyższej istocie jest wrodzoną duchowi ludzkiemu. Wiara w Boga drzemie jakoby w głębi duszy, budzi się razem z budzącą się świadomością i rozwija się, jako siew pod tchnieniem wiosny. Jest to głos czystej niezmąconej natury ludzkiej, jest więc prawdziwy, bo natura w swych sądach nie myli się."

A gdy się zbliża ostatnia chwila, gdy życie ustaje i cały świat widomy znika jako sen, z przed oczu umierającego, wtenczas w duszy jego budzi się z nową siłą myśl jedna, i ta myśl unosi duszę po nad zwaliska zapadającego się dlań świata, ona podstrzymuje ją i nie pozwala zapaść w otchłań nicestwa. Jest to myśl o Bogu, do którego najczęściej zwracają się ci nawet, którzy za życia byli apostołami niewiary, którzy zadawali kłam Bogu...

Myśl o Bogu to początek i koniec ziemskiego naszego życia, to niebiańska tęcza pokoju, opromieniająca nasze całe istnienie. Czas upływa, schodzą do grobu całe plemiona, ale ponad przesuwającemi się milionami stoi jako słońce na niebie niezmienna idea Bóstwa i w każdej nowo stworzonej duszy rozbrzmiewają znowu słowa: "Jam jest Pan Bog twój!"

Przejdźmy w szerz i wzdłuż całą zamieszkałą ziemię, przebiegnijmy stepy i wyżyny Azyi, przypatrzmy się dzikim plemionom pierwszych mieszkańców Ameryki, dojdźmy do bieguna północnego, wtargnijmy do gorącej pustyni środkowej Afryki: wszędzie gdziekolwiek żyje istota ludzka, choćby zupełnie zdziczała, wszędzie podnosi ona wzrok ku niebu; wszędzie gdzie tylko myśli rozum ludzki, to myśli o Bogu; gdzie tylko bije serce ludzkie, przeniknione jest przeczuciem wieczności.

Gdziekolwiek rozbrzmiewa mowa ludzka choćby najuboższa i najtwardsza, posiada jednak słowa, oznaczające imię Boga. Cofnijmy się wstecz przez wszystkie wieki, a sprawdzą się słowa, wypowiedziane przed dwoma tysiącami lat przez Cicerona: "Żaden naród nie jest do tego stopnia dzikim i surowym, aby nie wierzył w Boga, chociaż nie zna Jego istoty."

Od czasu odkrycia Ameryki i Australii, jakkolwiek poznaliśmy niezliczoną ilość nowych narodów, słowa Cicerona pozostały zawsze prawdziwemi. Ile tysięcy lat historyi, tyle dowodów ich prawdy!"

"Jest to fakt niezaprzeczony i powszechny i właśnie dla tego musi być prawdziwym: gdyż nie może być fałszywem to, w czem się zgadza natura wszystkich ludzi. Św. Tomasz dobitniej to jeszcze potwierdza: "Co wszyscy ogólnie uznają", mówi on, "nie może być ułudą". Błędne mniemanie jest słabością i zboczeniem umysłu, nie pochodzi przeto z jego istoty; przypadkowo tylko znalazło do niego przystęp, a co tylko przypadkowe, niemożliwe aby było zawsze i wszędzie. Może ktoś mieć upodobanie mylne, chorobliwe w rzeczach zmysłowych, ale nie będzie ich miał ogół ludzkości. Tem mniej może być błędnym sąd, który wszyscy wypowiadają o religijno moralnych zagadnieniach. Już Arystoteles powiedział: "Cokołwiek należy do istoty rzeczy, wspólne jest wszystkim, co wszyscy jednomyślnie, jakoby instynktem uznają za prawdziwe, to jest prawdą natury!"

Ale czyż idei Boskiej nie wynaleźli kapłani i prawodawcy? Zaiste byłby to osobliwy początek religii! Czyż można wynaleźć uczucie serca? Albo czy przed religią byli kapłani? Czyż pojawienie się kapłana w historyi świata nie jest raczej następstwem żywego religijnego przekonania? . . .

"Ale może powodem powstania religii była obawa przed potężnemi zjawiskami natury? pyta jeden z niestrudzonych niedowiarków. Obawa przed potężnemi zjawiskami natury jest czysto zmysłowa i różni się zupełnie od religijnej bojaźni: religijne uczucie nie ogranicza się na uczuciu bojaźni; jest wprawdzie w niem bojaźń Boża, ale zarazem nadzieja, miłość, wdzięczność, — świętobliwość. Jeżeli nie ma w duszy świadomości Boga, jakimże sposobem małą ją wywołać zjawiska przyrody? . . . Natomiast potężne siły natury, jej przewroty mogą obudzić i wzmocnić poczucie religijne, które człowiek już od dzieciństwa nosi w duszy. W ten sposób natura pozostaje w służbie Bożej, co więcej nawet i siły elementarne, (jak o tem przekonywa mitologia), mogą wobec ludzi występować jako bogowie i boginie ponieważ człowiek przeniósł na nie wrodzoną mu ideę o istnieniu Boga. Ażeby w zewnętrznych zjawiskach widzieć boskość, jak się to działo na najniższym stopniu religii (w bałwochwalstwie, gdzie ludzie w pojedyńczych, zewnętrznych przedmiotach uznawali bóstwa) musi być człowiek do tego popchnięty przez wewnętrzny wrodzony impuls.

A że duch jego jest jeszcze nieokrzesany, że nie ma rozwagi, że fantazya nie wyzwoliła się jeszcze z bezpośrednich wpływów świata zewnętrznego, dla tego szuka boskości w samejże naturze.

Pominąwszy to wszystko błędnym jest cały sposób rozumowania naszych przeciwników już dla tego, że wychodzi z podwójnie błędnego mniemania: jakoby pierwotny człowiek znajdował się w stanie dzikości i że pierwszym stopniem religijności było wielobóstwo. Można udowodnić, że obydwa te twierdzenia są mylne, co później postaramy się jeszcze wykazać. Wiara w Boga jest faktem powszechnym, tak głęboko sięgającym, że niemożliwe, aby był wynikiem przyczyn zewnętrznych i przypadkowych! Wyjaśnić go tylko może przyczyna potężna i wszechświatowa, a tą jest natura ludzka, stworzona przez Boga i dla Boga, która zawsze i we wszystkiem dąży do Boga i w Nim znajduje zaspokojenie. To dążenie jest jej wrodzonem, nie da się w żaden sposób z niej wykorzenić, a zatem jest prawdziwem.

Wszelkie barbarzyństwo jest wynikiem upadku ludzkości . . . . . To ogólne, tak głęboko zakorzenione i nie dające się wyrwać przekonanie o istnieniu Boga mógł udzielić duszy ludzkiej tylko Ten, który sam ją stworzył. Jest to wrodzony pociąg duszy, poprzedzający wszelkie zastanowienie, ta wrodzona świadomość Boga, zakorzeniona w duszy, jest to tęsknota i dążenie duszy do swego początku, do swego źródła.

Polska.

Polska! Polska!

Tyle razy słyszy się to słowo w potocznej mowie i na zgromadzeniach, czyta się je w gazetach i książkach, a nie każdy z nas zastanawia się nad tem, co to słowo znaczy i jakiemu odpowiada pojęciu.

I istotnie niejeden z nas mówiąc nawet to słowo Polska — nie wie dobrze, co powiedział i nie umiałby słuchającym go wytłumaczyć.

Jedni myślą, że Polska, to tylko jakiś kraj za granicą prusko-rosyjską, tam koło Warszawy, że Polska, to kraj jakiś koło Krakowa, tam gdzie jest Wawel z grobami królów polskich, z grobami księcia Józefa, Mickiewicza i Kościuszki, inni znów myślą, że Polska, to ta cudami słynąca Jasna Góra częstochowska, do której na odpust liczni wędrują pątnicy, a innym wreszcie się zdaje, że Polska to to wszystko, co było kiedyś dawno, o czem piszą w starych księgach, jako o królach i wojownikach sławnych, ale że tego już dziś niema, zatem niema i Polski.

A ci wszyscy ludzie mylą się grubo i sądząc tak, czynią krzywdę i sobie i drugim Bo Polska, to nie żaden kraj daleko od nas odległy, ani nie nasza przeszłość, co na chwilę minęła, ani nie Kraków, ani nie Częstochowa, ani Księstwo, ani Galicya, ani Królestwo, a Szląsk — jeno Polska to nasz cały kraj i my jego dzieci:

My sami z tem wszystkiem, co mówimy, co czynimy i do czegośmy przywykli — to jest Polska; ona w nas mieszka, a my w niej. Nie szukać jej daleko, nie wygrzebywać jej z przeszłości, ani czekać jej przyjścia z jutrzejszym świtem, bo Polska to nasza ziemia, nasza mowa, nasza wiara, serca i dusze nasze, całe nasze życie, wszystkie jego dążenia i cele. Do Polski nie trzeba osobno iść, bo ona mówi naszemi własnemi usty, nie trzeba jej granic zakreślać, bo ona wszędzie jest tam, gdzie w zwartej masie żyją Polacy.

Skoro przyjdziesz do Wiednia, albo do Berlina, to poznasz zaraz, żeś przyszedł do Niemców, i ani pytać o to nikogo nie potrzebujesz, tak samo Francuzów poznasz w Paryżu, a Chińczyków w Pekinie — czemużby więc z Polską i Polakami miało być inaczej?

Skoro więc przyjedziesz do Krakowa, do Warszawy, do Lwowa, do Cieszyna lub Poznania — toś przybył do Polski, a jeśli w miastach tych mieszkasz, to mieszkasz w Polsce. Prawda, że skutkiem różnych przejść historycznych skutkiem różnych zaborów napłynęło do miast tych wielu ludzi obcych, obcą mowę w nich słychać, ale to rzeczy samej nie zmienia, zawsze najwięcej tam jest ludu, który mówi po naszemu, a więc po polsku i stwierdza, że ta jest Polska. Prowincye mogą mieć różne nazwy. Jest więc Księstwo, są Prusy Zachodnie albo raczej Królewskie, jest Szląsk pruski i austryacki, jest Galicya, Wołyń, Podole i Mazowsze, ale niema mowy poznańskiej, ani zachodnio-pruskiej, ali szląskiej, ani galicyjskiej lub mazowieckiej, tylko jest jedna mowa nasza, którą porozumiewamy się z sobą we wszystkich tych krajach, więc one tworzą jedną całość i są Polską, jak wszyscy Polakami jesteśmy.

Więc źle mówi w Królestwie, w Prusach Zachodnich i na Szląsku ten, kto powiada o bracie przybyłym z Krakowa lub Warszawy, że „przyszedł z Polski", albo gdy się ktoś z Księstwa, Prus lub Szląska wybiera w stronę Krakowa lub Warszawy, „że jedzie do Polski", bo on z Polski ani na krok się nie ruszył, przyjechał z miasta do miasta, albo z dzielnicy do dzielnicy.

Dla nas zaś żyjących oczywiście tylko przejściowo na obczyźnie, jest Polską cały kraj, czy on się zowie Wielkopolską, czy Prusami Zachodniemi, Szląskiem, Galicyą, Królestwem, Podolem i Wołyniem.

Polska była niegdyś bardzo potężnem państwem i miała silnie ugruntowany byt polityczny. Skutkiem niezgód wewnętrznych i zawiści sąsiednich mocarstw została później rozszarpaną i dostała się pod trzy zabory: rosyjski, pruski i austryacki. Straciła więc przez to byt polityczny tj. że nie ma własnego króla czy prezydenta, ani własnego rządu, ale pozostali na tej ziemi Polacy, pozostał na niej lud polski, a ludu tego jeszcze jest więcej, niż dawniej, rośnie stale w coraz większe miliony.

Scieśnić własne granice i zmniejszyć się jako naród moglibyśmy tylko sami, gdybyśmy się zapierali polskości i mówili, że Polska, tam gdzieś po za murami. Tego właśnie chcą wrogowie nasi, więc mi - liżbyśmy im dopomagać?

W zjednoczeniu jest największa siła, więc gdy nas przemocą chcą rozdzielić i osłabić, to my się łączmy i ścieśniajmy łączące na węzły.

W zeszłym wieku dwa narody dały nam w tym kierunku dobry przykład. Było dużo małych państewek, w których lud mówił po niemiecku, ale miał osobnych królów i osobne rządy. Połączyli się więc razem jako Niemcy i stworzyli dzisiejsze silne cesarstwo niemieckie. Tą samą drogą powstało krolestwo włoskie z drobnych księstw i królestw, w których mieszkał jeden lud włoski.

Tak samo jeden lud polski mieszka we wszystkich krajach, należących do dawnego królestwa Polskiego, czegóż wiec mamy się dobrowolnie rozdzielać i wyodrębniać? Poznańczyk, to znaczy Polak urodzony w Poznańskiem, Kujawiak, Polak urodzony na Kujawach, Szlązak, Polak urodzony na Szląsku, Kaszuba, Polak urodzony na Kaszubach, Mazur, Polak urodzony na Mazowszu, Galicyanin Polak urodzony w Galicyi, Podolak, Polak urodzony na Podolu, ale wszyscy razem jesteśmy bracia Polacy i jako tacy, tworzymy Polskę.

Więc z wszystkiego co się dzieje na świecie powinno nas najwięcej obchodzić co się dzieje w ziemiach polskich, bo to przecie u nas. A u nas, to znaczy: w Poznańskiem, w Zachodnich Prusach, w Krakowie, Lwowie, Warszawie, w Cieszynie i na Szląsku pruskim. Wspólny powinien być smutek, wspólna radość i wesele wszystkich Polaków.

Bo tak wzrośniemy w siłą i bez względu na podziały i rozbiory stworzymy potężną Polskę ludową.

Wszak mówi pieśń naszych legionów: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy".

Ostatnia posługa.

Majster stolarski (do wdowy). — Czy trumna ma być na nóżkach?

Wdowa (płacząc). — Rób pan jak chcesz, aby była wygodna!

Co się dzieje w Warszawie?

Bodaj to życie w wesołej Warszawie!
Dawniej się drżało tylko przed stójkowym
I przed żandarmem, który cię łaskawie
Chronił przed duchem polsko-narodowym.
Dzisiaj drżysz ciągle, bo nie wiesz dokładnie,
Kto cię przestrzeli, kolnie, lub okradnie,

A to, co mówię, nie jest żadną bajką,
Bo nuż cię dragon szablą „uspokoi"
Bo nuż cię kozak „uśmierzy" nahajką,
Nuż kto nie zechce „żałować naboi",
W takich warunkach trzeba przyznać cicho:
Żandarm z stójkowym to.... najmniejsze licho.

Lecz nie ochronią ciebie owe „druhy",
Ni od nożowca, co ci kark przewierci,
Ni przed owymi „bojowymi" duchy,
Co bombą ofiar przymnażają śmierci,
A tak bezkarnie grasują Warszawie,
Że znajdą ciebie w „Bristolu" przy kawie,

Więc z tej, a oraz z wielu innych racyi,
Kto ma „kepełe" siedzi cicho w domu,
Unika kawiarń także restauracyi
I nie otwiera drzwi swoich nikomu
W obawie kija, noża, lub sztyletu,
Nie puści nawet panienki z baletu.

Bo gdy otworzysz, Socyał na cię czyha,
Ledwieś go (myślą) wysłał gdzieś do biesów,
Dawszy pieniądz, wtem znowu u licha
Włazi do ciebie czterech znów Pepeesów
I słodko proszą (któżby się ośmielił
Grozić!) byś z nimi złotem się podzielił.

Dzielisz się, aż tu włażą delegacye.
Ta od „Macierzy", ta od „szkolnej młodzi",
W tej postępową witasz demokracyę,
Tamta w imieniu znowu N, D. chodzi,
Inna zaś składki „dobrowolne" zbiera,
Na robotników rannych et caetera.

Po chwili znowu dzwonek się odzywa
I wchodzi do cię żydowska drużyna,
Co z rewolwerem grzecznie cię przyzywa,
Byś ją ugościł, dał cygar i wina.
Wesoło w domu twoim gospodarzy,
I na pamiątkę bierze, co się zdarzy.

Tak cały dzionek przechodzi szczęśliwie, —
Wspomnień tych miłych nawet czas nie zatrze,
Stąd też w Warszawie, czemu się nie dziwię,
Pustki w hotelach, pustki i w teatrze,
Każdy ucieka, komu los pozwoli —
Zostają w mieście tylko sami goli.

A że się goły nie boi rozboju
Więc doczekamy się może tej chwili,
Kiedy będziemy w ciszy i spokoju,
Jedli korzonki, czystą wodę pili,
I w adamowym wciąż chadzając stroju,
Liściem figowym bezwstyd łagodzili.

„Przyszli Amerykanie".

(Przedruk „Polaka w Ameryce").

„The New World", organ archidyecezyi chicagoskiej pisze (30 gr. 1005): „Przyszłym Amerykaninem" — powiada biskup Mc Faul z Trenton, N J. — będzie potomek Irlandczyka, Niemca, będzie Polak, Włoch, Słowian, Węgier i Czech, pochodzący ze zdrowej krwi wieśniaków europejskich.

I mam to mocne przekonanie, że ten przyszły Amerykanin będzie cieleśnie, umysłowo, obyczajowo i społecznie najtęższym obywatelem najszlachetniejszej rzeczypospolitej na ziemi". A co się stanie z dotychczasowym typem Amerykanina, z Yonkesem (pochodzenia angielsko-saskiego)? Na to odpowiada tenże irlandzki biskup McFaul:

„Yankesi nie mają żodnej przyszłości, bo w ich rodzinach więcej śmierci, niż urodzin; do ich domów śmierć z kosą częściej i chętniej zagląda, niż bocian z dzieckiem". Powien Yankee, razu pewnego rozmawiając z biskupem McFaul o przyszłości naszej rzeczypospolitej, wyrazii obawę, że jego potomków czeka w przyszłości zażarta walka z rasą murzynów, (których jest dziewięć milionów w Stanach Zjednoczonych.

„My — powiedział — nie doczekamy się tej straszliwej wojny z murzynami, ale nasi potomkowie kiedyś będą z nimi toczyli krwawy bój". Na to biskup McFaul: „Nie miej Pan obawy, ani twoi potomkowie nie doczekają tej wojny." „Jak to nie?" „Bo zanim przyjdzie do tej wojny, ród Jankesów wymrze, i ty i twoi potomkowie, jeśli jakich masz, będą dawno pogrzebani leżeć jak kartofle w ziemi.

Bądźmy więc Panie, spokojni o przyszłość naszą i naszych potomków; zostawmy tę przyszłą wojnę z murzynami Słowianom, Polakom, Czechom, Niemcom — oni się z nimi uporają". I uspokoił Yankesa.

Ks. W. K.

Długowieczność.

— 104 lat wieku doczekała się pani Mary A. Hunt, w Beloit, Wis, matka pana D. H. Hunt z Chicago. Jest dotychczas zdrową fizycznie i umysłowo. Obchodziła ona d. 22 Stycznia rocznicę dnia urodzin.

— Najstarszym c łowiekiem w Detroit, a może i w Stanach Zjednoczonych jest Józef Jarzębowski, zamieszkały pod n. 97—3?-ciej ulicy, ponieważ obecnie liczy 117 lat.

Z Grand Rapids, Mich.

W czwartek wieczór 18-go b. m. odbyło się w hali tów. św. Izydora posiedzenie w celu urządzenia wspólnego obchodu majowego w hali Auditorium na korzyść uciemiężonych, Polaków w Królestwie. Obecni byli wszyscy miejscowi księża polscy, dyrektorzy chórów, jakotež reprezentanci polskich towarzystw. Obrano centralny komitet w skład którego wchodzą: ks. M. Matkowski, prezes, ks. K. Skory, wice-prezes, S. Jackowski, sekretarz, M. Wójciakowski, J. Kachnowski, J. S. Michałowski, pani W. Lipczyńska, pani M. Wojtalewicz, pani P. Michałowska, pani F. Klukowska, i reprezentanci z każdego towarzystwa.

Również obrono następujące komiteta:

Komitet śpiewu: S. B. Lipczyński, M. Wojtalewicz, J. Michałowski, K. Kowalkowski, pani E. Kamińska, pani P. Gutan, W. Damski, J. Rymarowicz, M. Furmankiewicz, P. Komantowski.

Komitet finansów: ks. W. Krakowski, J. I. Koperski, W. Damski, S. Miskiewicz, F. Klukowski.

Komitet Prasy i Ogłoszeń: S. Jackowski, L. A. Skory, M. Wojtalewicz.

Komitet do wydzierzawienia hali: J. I. Koperski, S. Jackowski, J. Michałowski.

Komitet do zaproszenia mówców i urządzenia programu: ks. K. Skory, ks. W. Krakowski, ks. F. Kaczmarek, ks. W. Matulajtis, W. Damski, S. B. Lipczyński, M. Wojtalewicz, J. Michałowski, K. Kowalkowski, pani S. Miskiewicz, pani E. Kamińska.

Następne posiedzenie w tej sprawie odbędzie się w hali tow. św. Wojciecha w czwartek 8-go lutego o godzinie 8-mej wieczorem.

Buffalo, N. J.

„Polak w Ameryce" z d. 22-go pisze:

Wczoraj wieczorem około 8mej godz. rozpoczęło kilku lofrów, wystających na rogu Broadway i Warner Ave., awanturę, w czusie której 22-letni Grzegorz Zbyniak z pod No. 32 Concord ul., miał 6 razy wystrzelić z rewolweru i ugodził jedną kulą przechodzącego Broadwayem niewinnego przechodnia Józefa Szumińskiego z pod No. 148 Hawley Ave, Po wypadku tym zrobił się wielki gwałt na ulicy i zbiegowisko około 2.000 ludzi i postrzelonego zaniesiono do pobliskiej apteki Z. Kielawy. —

Ponieważ telefonem nie można było żadnego lekarza przywołać, gdyż nie było ich o tem czasie w domu, postrzelonemu z pierwszą pomocą pośpieszył sam aptekarz Kielawa, który umiejętnie wydobył kulę z ciała w nodze i przywołał ambulans z Riverside Accident szpitala, dokąd też Szumińskiego przewieziono. Nawiasowo zaznaczyć wypada, że apiekarz Kielawa, służąc przy wojsku, ukończył z medalem kurs opatrunków polowych. Policyi udało sie aresztować 6 młodzieńców, podejrzanych o wywołanie awantury i strzelaninę, a między nimi 22-letniego Grzegorza Zbytniaka i 19-letniego Jana Zielińskiego z pod No. 23 Genewa ul. Ci dwaj ostatni aresztowani pod zarzutem napadu w 1szym stopniu.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Dąbrowa.

Wydział tutejszego "Sokoła", uchwalił nie urządzać żadnej zabawy tanecznej w tegorocznym karnawale, z powodu smutnych wypadków w Królestwie Polskiem.

Brody.

Z każdym dniem mnoży się liczba dezerterów rosyjskich, już nie ma ani jednego pokoju próżnego, lokatorzy sami ścieśniają się w 1 lub 2 pokojach, a resztę wynajmują za wysokie ceny; obecnie przyjeżdżają bogatsze rodziny.

Lwów.

Wedle ostatecznie zestawionych rachunków kolaudacyjnych wynosił koszt budowy wodociągu miejskiego 6,208,173 koron. Ponieważ kredyt inwestycyjny na tę budowę budowę przeznaczony był wyższy przeto komisya wodociągowa miejska postanowiła pozostałą nadwyżkę w kwocie 259,532 koron przelać do utworzyć się mającego funduszu rezerwowego wodociągowego.

Kraków.

"Wszechrząd". — Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Krakowie czasopismo urzędnicze, polityczno-ekonomiczne, społeczno i literackie. "Niezawisły organ inteligentcych rzesz, pracujących wszystkich zawodów" obiecuje wychodzić dwa razy na miesiąc, 10 i 20 każdego miesiąca. Jako wydawca i redaktor podpisany jest p. Stefan Rogalski.

Drohobycz.

W rafineryi nafty "The Anglo-Galicia" robotnik Nawój wyprał w banzynie swoje ubranie robocze, przesiąknięte ropą i następnie nienależycie wysuszone ubrał w drugim dniu. Gdy podczas pracy zapalał papierosa, zajęło się ubranie i stanął cały w płomieniach.

Mimo pomocy, z którą mu pospieszono, doznał bolesnych poparzeń.

Lwów.

Synod grecko-katolicki odbył się we Lwowie przed kilku dniami. Postanowiono podział arcybiskupstwa lwowskiego na 54 dekanatów, zamiast jak dotąd, 30. Na synodzie tym, miała być poruszona sprawa reformy kalendarzowej, — poufnie przygotowana z polecenia ks. metropolity, ale nie przyszło nawet do jej omówienia i nie było mowy o reformie, a to z powodu protestu, podniesionego na zgromadzeniu "Narodnego Domu".

Z Brzeżan.

Wobec wypadków w Królestwie Polskiem, zamiast zabaw w bieżącym karnawale urządzamy seryę wykładów Uniwersytetu powszechnego, z których dochód przeznacza się na cele dobroczynne.

Pierwszą prelekcyę wygłosi znany literat Jan Pietrzycki na temat: "Ideały niewieście poetów polskich". Cały dochód z odczytu przeznaczono na dochód ofiar głodu w Warszawie.

Krosno.

Z Krosna piszą: Wydział tutejszego "Sokoła" postanowił nie urządzać w tegorocznym karnawale zabaw tanecznych.

— Na wieczornicy z opłatkiem, urządzonej dnia 31 grudnia zebrano składkę na głodnych w Warszawie w kwocie 56 koron 70 halerzy, którą odesłano do wydziału Związku polskich Towarzystw sokolich we Lwowie.

Kraków.

Protest przeciw przeniesieniu seminaryum polskiego z Cieszyna na ręce prezesa Koła polskiego i prezydenta ministrów wysłał wydział Związku niewiast katolickich w Krakowie.

Konie do Afryki.

Na targach i jarmarkach Galicyi zachodniej od dłuższego czasu uwijają się agenci pruscy, którzy bądź sami za pośrednictwem tutejszych handlarzy, zakupują od włościan znaczniejsze partye koni.

Przeważnie kupowane są konie sześcioletnie, nie wielkiej, najwyżej 14 miary, zdrowe i silne, za które płacą nabywcy od 20 do 300 złr. za sztukę. Koni takich w ostatnich dniach zakupili agenci rządu pruskiego kilkaset a w Oświęcimie stoi już gotowa do Prus wysyłka 150 koni, przedtem zakupionych.

Podobno konie te mają być wysłane, jako zwierzęta juczne i zaprzęgowe do Afryki, gdyż wojna z Hererami trwa dalej.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Proboszczem polskiej parafii w Krotczynie w Poznańskiem mianowany został ks. Krug, niemiec zacięty, nie władający należycie językiem polskim.

Gniezno.

Za pożyczanie pieniędzy od rekrutów skazał sąd wojskowy podoficera Nowaka z 11 pułku piechoty na 2 miesiące więzienia i degradacyę.

Berlin.

20 stycznia.

W Poznaniu, Gnieźnie i Bydgoszczy porozrzucali socyaliści mnóstwo odezw, nawoływających proletaryat do wielkiej demonstracyi na korzyść powszechnego głosowania na posłów do sejmu pruskiego. Aresztowano wielu agitatów, którym zostaną wytoczone procesy.

Gniezno.

W Czerniejewie, majątku hr. Skórzewskiego, wypuszczono na pola tamtejsze 120 kuropatw i 250 zajęcy sprowadzonych z Austryi.

Wrocław.

Dr. Józef Ulatowski opuścił 7 b. m. więzienie inowrocławskie, w którem przesiedział pół roku, jako odpowiedzialny redaktor "Dziennika Kuj.". Żona jego nadaremno starała się, aby go wypuszczono na święta Bożego Narodzenia.

Gdańsk.

Hrabiego Puecklera, skazanego na pół roku więzienia za podburzanie do gwałtów, w mowie zwróconej przeciwko żydom, ułaskawił cesarz w ten sposób, że zamienił mu więzienie na fortecę. Jest to wielka ulga. Ułaskawienie to wywołuje niezadowolenie w prasie.

Bydgoszcz.

Z Bydgoszczy donoszą, że syn dyrektora fabryki maszyn Zschaliga, który odsługując wojskowość przy pionerach, przybył na święta do domu rodzicielskiego, otruł się wraz z panną Schober, która u jego rodziców pełniła obowiązki. Znaleziono ich siedzących na kanapie, ale już bez życia.

Popełnili samobójstwo z powodu przeszkody w małżeństwie.

Chełmno.

Chełmińska dyecezya według spisu dołączonego do rubryceli na rok 1906, liczy 724,774 dusz, 7,933 więcej, niż poprzedniego roku. — Księży jest 748, jeden mniej niż zeszłego roku; kleryków 55, jeden mniej, niż zeszłego roku. Wyświęconych zostało na kapłanów zeszłego roku 15. Właśnie tylu też umarło w tym roku. Najstarszym kapłanem dyecezyi jest ks. proboszcz Stanisław Machorski w Lisewie, liczący 98 lat życia, a 73 iat kapłaństwa.

Gdańsk.

Znany ze swej publicznej i publicystycznej działalności adwokat Palędzki w Gdańsku pozbawiony został prawa wykonywania adwokatury i to z tego powodu, że jako wydawca "Gazety Gdańskiej" dopuścił się w tem piśmie rzekomej obrazy prokuratora i sędziów pruskich. Dla p. Palędzkiego jest to cios bardzo ciężki, ponieważ posiada liczną rodzinę, a dotychczas utrzymywał się głównie z adwokatury.

Poznań.

Nowe nabytki komisyi kolonizacyjnej. W miesiącu listopadzie, z. r., kupiła komisya kolonizacyjna w Ks. Poznańskiem, około 4000 hektarów (15 majątków), a w Prusach Zachodnich przeszło 1400 hektarów (6 majątków). Wiosną, br. sprowadzi kolonistów na obszar 21,000 hektarów (przeszło 12,000 w Księstwie Poznańskiem, a około 9,000 w Prusach Zachodnich). Już teraz jest gotowych dla nowych kolonistów przeszło 12000 parcel w wielkości aż do 20 hektarów. Działalność komisyi komisyi kolonizacyjnej postępuje w szybszem tempie, i gazety hakatyczne już wyrażają życzenie, aby sejm nowe dla niej uchwalił miliony.

Mściwość Pruska.

W Gnieźnie odbył się niedawno mniej więcej wiec polski, zwołany przez Towarzystwo "Straż". Na wiecu tym przemawiali posłowie Leon Grabski i Wojciech Korfanty. Odbył się on w sali niemieckiego hotelisty Koschnickiego, ponieważ odpowiednio wielkiej sali polskiej w Gnieźnie nie ma. Otóż Prusacy zemścili się za to natychmiast na swoim ziomku. Komendanci obu w Gnieźnie stojących załogą pułków wydali rozkaz dzienny, zabraniający żołnierzom i wogóle wojskowym wszelkich stopni uczęszczać nadal do restauracyi p. Koschnickego. Zabroniono także orkiestrom wojskowym grywać w jego ubikacyach. Świetna to ilustracya do słów Wilhelma II., wypowiedzianych w temże Gnieźnie: "Niemczyzna — to wolność!"

Przeciwko Polakom.

Poznań, 22 stycznia. — Coraz ostrzej występują władze przeciwko polskim towarzystwom, dopuszczając się już wprost gwałtów.

Zakazy wszelkich zgromadzeń sypią się na wszystkie strony, a rozwiązywanie zebrań następuje bez jakichkolwiek przyczyn i zastrzeżeń. Szczególnie teraz śledzi policya pruska działalność dwóch polskich organizacyi ,,Sokół" i "Straż". W Jarocinie i Miłosławiu policyanci pruscy chodzą po domach polskich i skrzętnie szukają śpiewników polskich i innych wydawnictw zakazanych. Również przestrzega pilnie policya zakazu zlotów sokolich, uważając je za demonstracye przeciw rządowe. Organizacyę "Straż" męczy natomiast rząd procesami karnemi o przekraczanie ustaw organizacyjnych, chcąc ją w ten sposób skrępować w rozwoju a może i zdusić.

Rynarzewo.

Nowy kwiatek kultury pruskiej. Z Rynarzewa piszą do "Dziennika Kuj.":

Pewien obywatel naszego miasteczka, starał się od dłuższego czasu o konsens do budowania domu mieszkalnego, otrzymał wreszcie po półrocznem czekaniu życzony konsens — ale pod warunkiem, że ma sobie dać zaciągnąć 1,000 marek na hipotekę. Warunek ten stawiony z pewnością na przypadek dalszej sprzedaży w ręce polaka. — Rzecz to prawie nie do uwierzenia, a jednak prawdziwa.

Takie przeszkody stawiają polakom przy budowaniu domu mieszkalnego. Stodoły i stajnie wolno budować, a domu nie! Przecież nie podobna pod gołem niebiem mieszkać!

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Częstochowa.

Przed kościołem na nowym rynku przyszło 31 grudnia w południe między publicznością, wychodzącą z kościoła a wojskiem do starcia.

Pięć osób zabitych.

,,Kraj nadwiślański".

W licznych rozporządzeniach rządowych, jakie w ostatnich dniach w Królestwie Polskiem wyszły, spotykamy się teraz wyłącznie z terminologią ,,Kraj nadwiślański", zamiast ,,Królestwo Polskie". Jest to znamienny objaw prądu chwilowego.

Sierpc.

Z Sierpca, gubernii płockiej donoszą: Ogłoszono urzędownie przez telegraf o aresztowaniach wójtów i pisarzy w Koziebrodach, w pow. sierpskim, gdzie postanowiono pisaniny urzędowe w gminach załatwiać w języku polskim.

Warszawa.

Jak mało Rosyanie dbają o religię, stąd się pokazuje, że mało kto święcił wielkie święto Trzech Króli podług starego kalendarza.

Cerkwie były puste, kupcy nie zamykali sklepów a ceremonia święcenia wody w Carskiem Siole straciła wiele na znaczeniu, ponieważ nie proszono na nią członków ciała dyplomatycznego.

Wilno.

Kuryer wileński, który miał wydawać w Wilnie p. Bogdanowicz, nie będzie wychodził pod tym tytułem, lecz jako: ,,Nowiny wileńskie".

Składki na głodnych.

,,Kuryer Pol." wychodzący w Warszawie w numerze pierwszym z roku bieżącego pisze: Redakcya ,,Dziennika Poznańskiego" złożyła na ręce mecenasa Antoniego Osuchowskiego jako składkę na głodnych, zebraną w W. Ks. Poznańskiem, następujące kwoty: 2.382 m. 65 f., 100 rubli gotówką, dwa kupony T. K. Z.; jeden na 22 rb. 50 kop., drugi na 11 rb. 25 kop. Powyższy fundusz wniesiono do Zjednoczenia komitetu pomocy do jego rozporządzenia.

Warszawa.

W Sylwestra około godziny 9-ej wieczorem z restauracyi na Nowym Świecie wyszedł oficer w stanie nietrzeźwym na ulicę, zaczął wykrzykiwać i machać na wszystkie strony rewolwerem dużego kalibru. — Pierwszy strzał padł na ucznia zakł. Chrzanowskiego, p. Jankowskiego, który uniknął śmierci, nachyliwszy się; drugi zaś skierowany był do adwokata przys. p. St. Rodkiewicza, lecz również chybił.

Trzeci strzał zranił w rękę p. M. Raczyńską. Oficer przechodzący, rozbroił szaleńca i odwiózł go to komendantury.

Płock.

Starszy prezes izby sądowej warszawskiej, otrzymał od ministra sprawiedliwości depeszę o uwolnienie od obowiązków 14 sędziów gminnych i 10 ławników pierwszego okręgu płockiego sądów pokoju, którzy powzięli uchwałę o wprowadzeniu do gminnego sądownictwa języka polskiego i o innych zmianach w sferze procedury sądowej. Ministerstwo spawiedliwości zaś uwolniło ze stanowiska sędziego gminnego drugiego okręgu powiatowego płockiego, p. Ign. Grabowskiego, jako jednego z groźnych inicyatorów powyższej uchwały.

Sokół polski w Wilnie.

Ze Lwowa donoszą: Dnia 31-go grudnia 1805, otrzymał Sokół-Macierz z Wilna następujący telegram: ,,Świeżo założone Sokolstwo wileńskie w liczbie 185 członków postanowiło na walnem zgromadzeniu 31 grudnia 1905 przesłać Sokołom lwowskim życzenia dosiego roku i pozdrowienie bratnie ,,Czołem!" Telegram ten odczytano publicznie zgromadzonym w sali na wieczorku Sylwestrowym i odpowiedziano telegraficznie: ,,Odczytany Wasz telegram na naszym wieczozku Sylwestrowym wywołał entuzyazm i długo trwałe niemilknące oklaski. Macierz lwowska śle wam życzenia szczęśliwego rozwoju. Czołem!"

Płock.

Cholera ukazała się w gubernii płockiej. W Przasnyszu, mieście powiatowem, w 3-im tygodniu grudnia (od 14 do 20-go) było chorych na cholerę 27 osób, z których wyzdrowiało 11, umarło 6, pozostało chorych 10.

W Mławie, również mieście powiatowem, był w tymże czasie 1 wypadek cholery. Jedno też zachorowanie zdarzyło się 19 grudnia w mieście Węgrowie w gubernii siedleckiej.

W Łomżyńskiem cholera jest jeszcze w Wiśnie, gdzie 24 grudnia był jeden chory, w Różanie — było tegoż dnia trzech chorych, i w Czyżewie 1 chory. Choroba w tych okolicach wciąż jest słaba, niedużo na nią ludzi choruje i umiera, jednakże trwu już od września i całkiem nie znika. A to niedobra zapowiedź na wiosnę, bo gdy się ócieplí, cholera może się wzmódz i rozejść po całym kraju: zarazki jej bowiem, podobnie jak muchy, tylko gdy ciepło na świecie, łatwo się mnożą i żyją.

Warszawa.

Z dziedziny kościelnej dowiadujemy się, iż arcybiskup warszawski z powodu niedyspozycyi nie przyjmował życzeń noworocznych osobiście.

— Pomiędzy obcymi, którzy na mocy paszportów zagranicznych przebywają w Królestwie Polskiem, nastał pewien odruch.

Do tej pory ziemia nasza była niejako ziemią obiecaną dla przybyszów, bo in Polen war etwas zu holen.

Zapęd ten na wschód obecnie nie tylko, że ustał, ale są wszystkie po temu dane, że odwrotnego nabrał kierunku. Nawet bony, głównie szwajcarki o niewyraźnej narodowości, które w Warszawie i na prowincyi liczne zajmowały miejsca, opuszczają nasz kraj i powracają zagranicę. Powodem tego są zarówno czasy niespokojne jak i ograniczenie się w wydatkach licznych rodzin tutejszych.

Poniekąd przyczynia się do tego może i to, iż społeczeństwo w znacznej już części przejrzało, że dla dziecka polskiego najwłaściwszą jest bona polka.

Protest.

Pp. Stefan Żeromski, Wacław Sieroszewski, Gustaw Daniłowski i Andrzej Niemojowski wysłali do prasy paryskiej i londyńskiej protest przeciwko tendencyjnym kłamstwom o położeniu Królestwa, rozsiewanym przez ,,Daily Telegraph" i ,,Saturday Review". Pisma te uzasadniały wprowadzenie stanu oblężenia w Królestwie obawą, jaką żywić było można co do wzajemnego masakrowania się stronnictw, lub co do rzezi żydów i niemców. Wykazawszy całą bezpodstawność podobnego rodzaju pogłosek, protest powiada na zakończenie:

Na podstawie powyższego dochodzimy do wniosku, że omawiane artykuły były inspirowane bo na fakty, o których mówiliśmy, patrzało 11 milionów mieszkańców naszego kraju.

Rozpowszechniając podobne infamje, pan Dillon ,,Daily Telegraph" i ,,Saturday Review" przynoszą ujmę prasie angielskiej. Jesteśmy narodem walczącym o prawa elementarne, nie zaś gromadą jak to przedstawiają ordynarne kłamstwa, rozpowszechniane przez p. Dillona i jego kolegów".

Nowe pisma polskie.

W Warszawie powstały następujące uowe piama: Strzecha Rodzinna (redaktor i wydawca Edward Koliński), tygodnik Zdrój (redaktorka i wydawczyni Stanisława Łapińska), miesięcznik Przegląd Polski (redaktor i wydawca Władysław Slniarski), tygodnik Głos Żydowski (redaktor i wydawca dr. N. Dawidson), miesięcznik Kronika Dentystyczna (redaktor i wydawca C. Krakowski), tygodnik Promień Polski (redaktor i wydawca Seweryn Sarjusz Zaleski), dziennik Kuryer popularny (redaktor i wydawca adw. prz. Zdzisław Piasecki), miesięcznik Czytelnia ludowa (redaktor i wydawca ks. Hipolit Skimbrowicz). Dalej w Częstochowie: dziennik Wiadomości częstochowskie (redaktor dr. Józef Pietrasiewicz, wydawcy Franciszek Wilkoszewski i Wincenty Mondszein) i Kuryer częstochowski (redaktor i wydawca Stefan Gębarski) W Lublinie: dwutygodnik Wiadomości religijne (redaktor i wydawca ks. Ig. Kłopotowski). W Łodzi Tydzień łódzki niedzielny (redaktor i wydawce Adam Karski). W Kijowie: tygodnik Świat dziecka (redaktor i wydawca Rajmund Grudziński).

Brzozogórska Herbata, importowana z Czech. Najlepszy lek w świecie na chorobę suchot.

Brzozowa Górska Herbata jest jednem z najpożyteczniejszych odkryć 19 stulecia. Leczy ona całkowicie i na zawsze Suchoty, Astmę, Kaszel, Katar, Bronchitis i wszelkie inne słabości płucne i piersiowe. Tysiące już ludzi wyleczyło się tem znakomitem lekarstwem. Lekarze i uczeni przepisują ten lek i polecają go. Na różnych leczniczych i hygienicznych wystawach otrzymał ten lek medale złote, jak np. na wystawie w Rzymie w r. 1903 honorowy dyplom, w Wiedniu w latach 1904 i 1905 wielki złoty medal, złoty krzyż i dyplom honorowy; we Florencyi w r. 1905 złoty medal i dyplom honorowy; w Belgii w r. 1905 złoty medal i dyplom honorowy.

Brzozogórska Herbata jest sprzedawana w pierwotnych paczkach, cena $1, registrowana $1.20 6 paczek $5. Próbki i przepisy wysyłamy na żądanie darmo. Agentów potrzeba wszędzie. Zgłosić się do:

R. F. SIMANOWSKI & CO., Milwaukee, Wis.

Właściwość wzroku kobiecego.

— Czy pani nie spotkała mężczyzny i kobiety, jadących powozem w siwego konia?

— Jechali bardzo szybko, więc uważałam jakiej maści był koń; widziałam tylko, że kobieta miała suknię szkocką, z odcinaną falbaną, żółty paltocik ze złotemi guzikami, przeszłoroczny kapelusz z czarną wstążką i fiołkami, duńskie rękawiczki i niewarową parasolkę.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, Prest. & Treas.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. 'Phone, 2263 Grant
P. & A. 'Phone, 2204 Main

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
Wychodzi w każdy Czwartek.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków konstytucyj i t. d., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok 1 w Stanach Zjednoczonych....... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjedn.. $2.50
Pojedyńczy numer....................... 5c.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

MYŚLI I ZDANIA.

Mickiewicz o życiu pozagrobowem:
„Gdzie kto będzie po śmierci, [za życia odgadnie.
Gdzie chylił się za życia, tam [po śmierci wpadnie."

* * *

„Nic nie sprawi, kto serca nie ma."

* * *

„Cudze złe na słońcu, własne w cieniu stawiamy."

* * *

„Znać dobrze po mowie, co się dzieje w głowie."

* * *

„Że Pan Bóg jedno żebro wyjął [Adamowi
I z niego stworzył Ewę, w to nam [wierzyć każą;
I wierzę, odtąd bowiem, któremuż [mężowi
Żony bokiem nie wyłażą?"
(Węgierski.)

* * *

Ten, kto obawia się zgłębić własne sumienie, boi się odwiedzić najszczerszego ze swoich przyjaciół.

* * *

Żona zbyt gadatliwa jest tem dla spokojnego męża, czem twarda i chropowata droga dla nóg starca.

* * *

Powody.

Słyszałem, żeś się znowu upił wczoraj?

Tak, proszę pana, odebrałem wiadomość o śmierci szwagra, musiałem więc napić się na frasunek.

Ależ i przedwczoraj także byłe pijany?

Prawda, proszę pana, siostra moja wyszła za mąż, musiałem się upić z radości.

Prasa Katolicka.

Papież Pius IX, na posłuchaniu, udzielonem dziennikarzom katolickim, wypowiedział te słowa: „Gdyby dzisiaj Pan Jezus jeszcze raz zstąpił na ziemię, to kazałby Apostołom swoim pisać gazety."

Ojciec zaś św. Pius X, rozmawiając niedawno temu z pewnym redaktorem katolickim, wziął z jego rąk pióro, pobłogosławił je, mówiąc te słowa:

„Nie masz dzisiaj wznioślejszego posłannictwa na ziemi, niż posłannictwo dziennikarza. Błogosławię symbol twego zawodu. Moi poprzednicy błogosławili miecze, i broń wojowników chrześciańskich, a ja mienię się być szczęśliwym, że mogę błagać niebo o zlanie błogosławieństwa na pióro dziennikarza katolickiego."

A zatem, według orzeczeń Papieży, pisanie i wydawanie gazet katolickich jest A p o s t o l s t w e m.

Jednak, gdy jedna strona uważać ma sobie za obowiązk apostolski wydawanie pism, to nie mniej święty obowiązek ciąży na drugiej stronie, tę apostolską pracę popierać, to jest starać się usilnie o rozszerzenie pism katolickich, czytać je, dawać je innym do czytania i zyskiwać im nowych przyjaciół i zwolenników.

Jeżeli kiedy, to tem bardziej obecnie o tem pamiętać trzeba, bo znajdujemy się w czasach strasznego zamętu, gdy nieprzyjaciele Kościoła i naszej Ojczyzny wytężyli wszystkie swoje siły, aby przez rozszerzanie socyalistycznych i niezależnych pism i broszur zburzyć naszą wiarę i wydrzeć z serc ludu polskiego miłość Ojczyzny.

X. C. T.

PROTOKÓŁ

z IX Sejmu Unii św. Józefa, odbytego w dniach 16 i 17 Stycznia, 1906 r., w parafii Najśw. Rodziny w Pittsburgu.

(Sprawozdanie urzędowe Sekretarza Sejmu.)

Sejm rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w kościele Najświętszej Rodziny, o godzinie 9 rano, we wtorek dnia 16 stycznia.

Po nabożeństwie, Delegaci, Zarząd Unii i Goście, wraz w Wnem. Duchowieństwem, udali się na salę Sejmową, gdzie Wny Ks. C. Tomaszewski Kapelan Unii, otworzył Sejm modlitwą, poczem Wny Ks. Smelsz, proboszcz parafii Najśw. Rodziny i Gospodarz Sejmu, wita Zarząd, Delegatów i Gości, — poczem Prezes, Jan Maron, naznacza Komissyą do zbadania Mandatów poselskich jak następuje: Jan Hareński z grupy 16, Wład. Mieleuszny z grupy 1 i Franciszek Szynkowski z grupy 4.

Po zamianowaniu tej Komisyi, Sekretarz Sejmu, Stanisław Ciemielewski odczytał listę Delegatów, — która po dokładnem zbadaniu jej przez Komissyę Mandatów wykazuje, że Grupy Unii śgo Józefa przedstawione były na Sejmie jak następuje:

Grupa I.: Bractwo św. Józefa z Pittsburga: Ludwik Szatkowski, — Władysław Mieleuszny, Ignacy Kuczyński, Jan Kulisieński, Antoni Jaworski, Jakób Sonefeld i Franciszek Kuczyński.

Grupa II.:
Jan Świtała.

Grupa IV.:
Marcin Dembiński, Tomasz Lipiński, Jakób Strzelecki, Marcin Grzędzicki i Franciszek Szymański.

Grupa V.:
Andrzej Gawroński i Franciszek Burek.

Grupa VII.:
Tomasz Polański i Filip Kazarkowski.

Grupa VIII.:
Józef Walkowski.

Grupa IX.:
Ignacy Szczepański i Feliks Szarejko.

Grupa XII.:
Antoni Wnorowski.

Grupa XIV.:
Szymon Bonda.

Grupa XV.:
Jan Zygiełło i Wawrzyniec Handzlik.

Grupa XVI.:
Jan Hareński, Józef Tomaszewski, Wojciech Hareński, Jakób Nakielski, Leon Tocha i Jan Lipipski.

Grupa XVII.:
Jan Brączkowski.

Grupa XVIII.:
Piotr Skorupski.

Grupa XXII.:
Jan Szoszorek.

Grupa XXIII.:
Jan Kurowski.

Grupa XXIV.:
Feliks Watychowicz.

Grupa XXV.:
Józef Kruczkowski.

Potem Prezes Unii: Jan Maron, zdaje sprawozdanie z dwóch lat czynności i urzędowania Zarządu Unii śgo Józefa, — poczem Delegat Marcin Grzędzicki stawia wniosek, aby jeszcze przed zamknięciem sesyi przedpołudniowej odczytany został Protokół z Sejmu VIII, i aby Sekretarz Finansowy zdał sprawozdanie finansowe; wniosek przyjęto i tak prezydent Unii Jan Maron powołuje sekretarza Sejmu, Stanisława Ciemielewskiego do przeczytania protokółu z przeszłego Sejmu VIII, — co tenże uczynił. Po przeczytaniu protokółu prezes zapytuje Delegatów: co ma być zrobione z Protokółem z Sejmu VIII.? — Delegaci przyjmują Protokół jednogłośnie, — poczem Prezes powołuje Sekretarza Finansowego, Andrzeja Kaźmierskiego do zdania sprawy z finansów Unii św. Józefa, co gdy tenże uczynił, Prezes wyznacza Komissyę do zbadania Ksiąg Finansowych Unii i to z następujących Delegatów:

Marcina Grzędzickiego z grupy 4,
Ant. Jaworskiego z grupy 1.
Józ. Walkowskiego z grupy 8.
Wawrzyniec Handzlik z gr. 15.
Józ. Kruczkowski z grupy 25.

Ta Komisya była upoważniona przez Prezesa, aby wieczorem, pierwszego dnia Sejmu, zbadała Książki Finansowe, a to dla tego dopiero wieczorem, żeby ci Delegaci mogli za dnia być na naradach Sejmowych.

Potem odroczono Sesyę przedpołudniową do godziny 2 po południu.

Sessya Popołudniowa dnia pierwszego.

O godzinie 2 po południu, we Wtorek, dnia 16 stycznia, Delegaci Zarząd i Goście wraz z Duchowieństwem, zeszli się na Salę Sejmową i po odmówieniu modlitwy przez Kapelana Unii, rozpoczęto Sesyę od odczytania Konstytucyi Unii śgo Józefa.

I tak: w Artykule III, paragraf 1, na wniosek Del. Grzędzickiego ma być zmieniony tak, że zamiast słów:

"miejscowy proboszcz, Kapelan Unii czyli Doradzca Duchowny" ma opiewać tylko:

"Kapelan Unii".

Wniosek ten przyjęto.

Także był wniosek Delegata Grupy 4, Franciszka Szynkowskiego, aby w tym samym artykule,: trzej Opiekunowie Kassy i każda Grupa ma prawo przysłać jednego radnego na posiedzenie Zarządu we ważnej sprawie. Wniosek przyjęto.

Wniosek Delegata z Grupy 18, — Piotra Skorupskiego, że czynny głos w Zarządzie Unii ma na posiedzeniu Zarządu tylko Zarząd, składający się z dziewięciu członków Zarządu, to jest: Prezesa, Wiceprezesa, Sekretarza protokółowego, Sekretarza finansowego, Kassyera, Marszałka i trzech Opiekunów Kasy, — a radni z Grup tylko we ważnych sprawach zabierają głos na posiedzeniach Zarządu; wniósek ten przyjęto.

Wniosek Kapelana Unii, Ks. C. Tomaszewskiego, aby w Artykule 3 do paragrafu 2 dodać słowa: "i po złożeniu przysięgi" — przyjęto.

Delegat M. Grzędzicki stawia wniosek, aby przyszły Sejm Unii odbył się za dwa lata, to jest 1908 roku, — przyjęto.

Delegat Jakób Nakielski stawia wniosek, aby Sejm Unii odbywał się jak dotąd, w miesiącu Styczniu, przyjęto.

Delegat M. Grzędzicki robi wniosek, aby posiedzenia Zarządu Unii odbywały się w miejscowości, w której większość Zarządu Unii jest wybrana, — wniosek przeszedł większością głosów.

Delegat Wład. Mieleuszny robi wniosek, aby na Certyfikacie Unii nie była wpisywana suma Pośmiertnego, — przyjęto.

Na tem o godzinie 6 wieczorem zakończono obrady pierwszego dnia, poczem po odmówieniu Anioł Pański Delegaci opuścili Salę Sejmową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prześladowanie prasy w Królestwie.

Jednym zamachem zawieszono trzy pisma w Warszawie: „Kuryer Narodowy" za przedruk artykółu ze skonfiskowanego "Gońca" i „Kuryer Poranny", który już pod trzecim z rzędu tytułem pisma „Sport" a które tem samem również zawieszono w jego osobnem wydawnictwie tygodniowem. „Kuryer Poranny" spotkał przytem los najdotkliwszy, gdyż zamknięto mu również obie drukarnie, opieczętowano obie maszyny rotacyjne, a wydawcę i redaktora naczelnego, p. Feliksa Tryzego, skazano na wygnanie z granic państwa.

W mieście wywołało to oburzenie i współczucie dla wydawnictwa, pozbawionych chleba i współpracowników i zececów, jakoteż dla sędziwego założyciela, wydawcy i redaktora, p. Feliksa, który zmuszony brutalną przemocą w dwudziestym dziewiątym roku publicystycznej zasłużonej pracy, a z siódmym już krzyżykiem na barkach, udaje się jutro do Wiednia.

Takiemu samemu ostracyzmowi ulega i prasa prowincyonalna. W Piotrkowie dokonano rewizyi w drukarni, redakcyi i mieszkaniu redaktora „Tygodnia", p. Mirosława Dobrzańskiego oraz obu jego synów, — których aresztowano. Tej samej nocy dokonano w Piotrkowie wielu innych rewizyi i aresztowań.

Godne zaznaczenia, iż prefekt tamtejszej szkoły miejskiej ks. Julian Brylik, zrzekł się stanowiska i pensyi katechety aż do czasu wprowadzenia wykładów w języku polskim, — o czem śmiało napisał do kuratora.

Orzechy i migdały.

Od najdawniejszych czasów są orzechy jednym z najważniejszych środków pożywienia u wielu narodów. A zasługują ze wszech miar na uznanie jakiem się cieszą. Orzechy bowiem i ziarniste owoce, jak migdały, zawierają bardzo dużo białka i tłuszczu, zatem dwóch głównych składników ludzkiego pożywienia.

Pożywność orzechów przenosi trzykrotnie wartość pożywienia najprzedniejszych pieczeni. Wśród narodów cywilizowanych, zapomniano o tem niestety i dopiero w ostatnich czasach, wegetaryanie tj. zwolennicy przyrodnego sposobu życia zwrócili uwagę na orzechy jako cenne środki pożywienia. Oczywiście dla żołądków ludzi nowoczesnych, odzwyczajonych od przyrodnej strawy przez szereg pokoleń, są orzechy trudno strawne, i rzadko kto mógłby spożywać od razu większą ich ilość, nie narażając się na większe lub mniejsze niedomagania.

Atoli powoli można żołądek przyzwyczaić.

Przykazania kobiety japońskiej.

„Revue de Paris" pomieszcza ciekawy artykół pióra japończyka Noami Tamura. Jest tam między innemi 13 przykazań, która matka daje córce w dniu jej ślubu:

1) Z chwilą, gdy wychodzisz mąż prawnie przestajesz być moją córką, to też powinnaś słuchać twego teścia i teściowej tak jak słuchałaś dawniej ojca i matki. 2. Skoro idziesz za mąż małżonek staje się twoim jedynym władcą; bądź wobec niego skromną i grzeczną; posłuszeństwo jest największą cnotą żony. 3. Bądź zawsze uprzejmą dla teściowej i rodzeństwa twego męża. 4. Nie bądź zazdrosną, albowiem zazdrość nie jest sposobem utrzymania miłości męża. 5. Chociażby mąż był dla ciebie niesprawiedliwy, znoś to cierpliwie, nie rób mu wyrzutów, dopóki jest gniewnym; — gdy się uspokoi, możesz z nim tę sprawę omówić. 6. Nie mów za dużo, nie obmawiaj ludzi, nigdy nie kłam. Wstawaj wcześnie, chodź spać późno, nie spij po południu, pijaj mało wina, a przed pięćdziesiątym rokiem nie wchodź w liczne towarzystwo. 8. Nie pozwalaj sobie nigdy wróżyć o przyszłości. 9. Bądź dobrą oszczędną gospodynią. 10. Nie noś jasnych sukien, zachowuj się przyzwoicie. 12. Nie bądź dumna z majątku, ani ze stanowiska twego ojca; nie chełp się bogactwem rodziców twego męża. 13. Bądź dobrą dla służby.

Persya otrzyma konsytucyę. Przeszło tysiąc powstańców wyszło do szacha z prośbą.

Petersburg dnia 23go. — Podług wiadomości nadeszłych tu z Terehanu, rząd perski ma nadać swemu krajowi konstytucyę.

Powodem tego jak twierdzą jest wyjście tysięcy kupców i kapłanów ze stolicy Persyi z z powodu protestu przeciw rządowi szacha.

Powstańcy udali się do wioski Shah Abd Ul Azin, gdzie odbyto walne posiedzenie na którym był obecny szach. Nowo obrany rząd nazwią "domem sprawiedliwości". — Spodziewają się, iż nowo obrany rząd postara się o usunięcie M. J. Naus'a, belgijskiego ministra cłowego, oraz wszystkich urzędników belgijskich.

103 letni więzień.

Agram, Węgry, 19go stycznia. Iwan Paledczuk, 103 letni starzec został uwolniony dzisiaj z więzienia po odsiedzeniu 50 letniej kary. Iwan zalany łzami oświadczył, że wolności nie pragnie i nie życzy jej sobie i chce nadal pozostać w więzieniu.

Mimo tego oświadczenia, musiał starzec więzienie opuścić, lecz w krótkim czasie znalazł się w niem znowu, gdyż dopuścił się rozmyślnie nowej zbrodni.

Wyniki spisu ludności w Niemczech.

Wedle spisu ludności z dnia 1 grudnia największemi miastami w państwie niemieckim są:

Berlin, 2,034,000 mieszkańców, (w 1900 roku 1,888,848), — Hamburg 871,028 (705,738 — Monachium 537,880 (493, 724). — Drezno 514,283 (480, 559). — Lipsk 502,605 (466, 132). — Wrocław 487.000 (422,700). — Kolonia 422,944 (372,200). — Frankfurt p. M. 336,985 (288,500) Norynberga 293,868 (261,081). Dyseldorf 252,630 (213,716). Niżej 250 tysięcy liczą Hanower, Chemnice, Charlottenburg, Szczecin, Essen, Królewiec, Brema. Niżej 200,000: Hala, Elberfeld, Strassburg w Alzacyi, Kilonia, Gdańsk, (159,000), Barmen Rixdorf, Akwizgran, Schoenenberg, Brunswick, Poznań (135, 743). Najmniejszem miastem niemieckiem jest Haunenstein, w Bawaryi, gdyż liczy tylko 210 mieszkańców. — W roku 1900 liczyło to miasto 196 mieszkańców, powiększyło się zatem w pięciu latach o 20 mieszkańców.

Miasteczko Oberammergau, znane z odgrywanych tam często przedstawień pasyjnych, liczy dziwnym sposobem 763 mężkich i tyleż żeńskich tj. 763 mieszkańców.

Podarunek milionera.

Znany "król naftowy", John D. Rockfeller, zrobił nowy podarunek dla uniwersytetu chicagoskiego, tym razem w sumie $1,450,000. Wszystkie podarunki Rockefelera dla uniwersytetu chicagoskiego wynoszą dotychczas 16,399,922 dolarów.

Z ostatnich 1.450,000 przeznaczonych jest milion dollarów na fundusz stały, $350,000 na pokrycie niedoborów do lipca 1907, a $100,000 w tym celu by procenta z nich wypłacano wdowie niedawno zmarłego prezydenta uniwersytetu, Harpera, przez całe jej życie.

Pani Harperowa będzie miała piękne dochody. Oprócz procentów z tych 100,000, pobierać będzie procenta z 50,000 podarowanych przez Rockefelera przed 6 laty Harperowi i jego żonie, o czem dopiero teraz się dowiedziano, nareszcie otrzyma 50,000 ze sum ubezpieczeń na życie dra Harpera, jakoteż przez całe życie pobierać będzie połowę pensyi zmarłego prezydenta uniwersytetu, t. j. 8,500 rocznie.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierot w Emsworth, Pa. na Pittsburg i okolicę.

Na chrzcinach u państwa Antoniego Bober, przez panów Gustawa Gogolin i Stanisława Gostelej, co następuje:

Antoni Bober	50
Józef Bober	50
Józef Bober	25
Jan Bober	1.00
Piotr Nastek	50
Apolonia Nastek	50
Wojciech Socha	50
Augustyn Socha	50
Stanisław Socha	50
Józef Gara	50
Józef Szurlej	50
Szczepan Karpiński	50
Gustaw Gogolin	25
Piotr Stach	25
Stanisław Gostela	20
Józef Kamnotek	15
Stanisław Maluchny	5
Razem	$7.25

Ofiary na Ochronkę.

U państwa Żak na weselu, na wniosek pp. Franciszka Owczarek i Józefa Sajniak, złożono jak następuje:

Władysław Żak	1.00
Franciszek Kielarski	25
Kazimierz Komorowski	25
Jan Stramowski	50
Ignacy Waliszewski	25
Franciszek Owczarek	50
Władysław Wróblewski	50
Jakób Szczerbiak	25
Igacy Stuba	25
Ł. Żak	25
Wincenty Stramowski	10
Stanisław Waliszewski	50
Józef Lajnich	25
P. Agnieszka Pietrzycha	25
Jan Pietrzak	25
Franciszek Krawczyk	25
Paweł Sajniak	25
Maryanna Barajter	30
Antoni Sołtysiak	50
Andrzej Woźniak	25
Stanisława Komorowska	25
Jan Gośny	25
Anna Komorowska	25
Szczepan Żak	25
Jadwiga Pietrzycka	25
Antoni Glanc	25
Razem	$8.40

Ofiara na Ochronkę.

Ja niżej podpisany skolektowałem na Polski Dom Sierot w Emsworth, Pa. jak następuje:

Willmerding, Pa.

pp. Rev. M. H. Ward.	2.00
Albert Starosta	25
Paul Rychter	25
Razem	2.50

Braddock, Pa.

Jan Smulczeński	50
Jan Pesta	50
Helna Pasterczak	25
Anna Ganda	25
Kazimierz Stybółkowski	25
Józef Balewski	25
Władysław Włotkowski	25
Antoni Moderacki	25
Antoni Dankowski	25
Walenty Jabłonowski	25
Zygmunt Ropolewski	25
Stanisław Siemniatkowski	25
Walenty Zalewski	25
Klemens Księżopolski	25
N. N.	5
N. N.	10
Andrzej Krzywicki	1.00
Stanisław Krzywicki	1.00
John Lietke	1.00
Franciszek Kapuściński	1.00
Wincenty Wisniewski	1.00
Ogólna suma	$12,75

Kolektował agent Wielkopolanina z North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski.

Ofiary na Ochronkę.

Z parafii św. Stanisława B. M. z Mammoth, Pa., jak następuje:

Feliks Brodziński	$20.00
Franciszek Połczyński	50
Józef Rębacki	50
Józef Temesz	50
Wojciech Olmiński	75
W. J. Grygoorg	2.00
Tekla Krupińska	2.00
Ludwik Stankiewicz	25
Jan Seman	1.00
Paweł Muryn	50
Michał Czech	75
Jan Zdebski	25
Andrzej Bat'ko	25
Walenty Stelmach	25
Od pewnej osoby	2.00
Razem	31.52

Reszta ofiarodawców będzie podana w następnym numerze.
X. M. A. Krupiński.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Kozłowskich w McKees Rock, Pa.

Rodzice dziecka	1.70
A. Łosiński	50
T. Ślązak	50
F. Kanoza	50
B. Nowak	50
J. Łomieczyński	50
J. Jack z żoną	50
J. Stamlewicz z żoną	50
J. Hartman	50
K. Kaczmarski	50
S. Łukaszewicz z żoną	50
Panna Józefa Kozłowska	25
P. Kanoza	1.00
A. Łukaszewicz z żoną	50
K. Olkewicz	25
Z. Poznański	50
Razem	$9.4

Na sierotki.

W parafii św. St. Kostki na chrzcinach u państwa Bińkowskich na wniosek Belesława Bińkowskiego zebrano następujące ofiary:

Rodzice	50
Ojciec Chrzestny	50
Matka Chrzestna	25
Ignacy Jasrrzębski	25
W. Grudziński	50
J. Norko	50
M. Szohacz	50
J. Wojtyszki	25
Dobrosielski	25
A. Grobowski	25
M. M.	1.00
St. Dobiez	25
Bajerus	25
Podgurski	50
Raczkowski	5
Maryan Retkowski	50
St. Matuszewski	5
M. Bińkowski	25
Razem	6.60

BARDZO ŁATWA RZECZ.

— Ciekawy jestem, jak ci astronomowie zawsze tak długo przedtem mogą wiedzieć, kiedy będzie zaćmienie księżyca?

— To bardzo łatwa rzecz, przecież tylko do kalendarza wejrzeć potrzebują.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
S. Ciemielewski, Sekr. Protok.
Andrzeł Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasye.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, }
And. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

ST. CIEMIELEWSKI,
3219 Dickson Street,
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI.
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

ZAWIADOMIENIE.

W przyszłą niedzielę, to jest 4-go lutego, odbędzie się posiedzenie Zarządu Centralnego, Unii św. Józefa o godzinie 2-ej po południu w plebanii parafii św. Stanisława Kostki, wszyscy członkowie zarządu tego proszeni są się stawić na to posiedzenie.

Z uszanowaniem
St. Ciemielewski, Sekr.

ZAWIADOMIENIE.

Gwardya Jana III Sobieskiego w parafii Najświętszej Rodziny ma swój mityng, zaraz po sumie, dnia 4-go lutego, tak samo Gwardya powinna się stawić na sumie dnia 4-go lutego, to jest w niedzielę w pełnym uniformie tak samo na Nieszpory o 7:30 wieczorem na zakończenie czterdziesto-godzinnego nabożeństwa.

Z uszanowaniem
W. Stancelewski, Major.
A. Kłoczko, Sekr.

ZAWIADOMIENIE

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Twa Młodź. św. Kazimierza, że w Niedzielę dnia 4 lutego zaraz po nieszporach odbędzie się naszego miesięczne posiedzenie. Każdy ma się stawić.

M. Ziółkowski, prezydent,
K. Machnikowski, sekr.

Sniegi na Zachodzie.

Podczas gdy w Pittsburgu w Pensylvanii i wogóle we wschodnich Stanach mamy niezmiernie ciepłą i łagodną zimę, — w Zachodnich Stanach sroży się ostra zima i wieją zawieruchy śnieżne.

O ostrej zimie donoszą z Colorado co następuje:

— Silvertown, Col., 24go stycznia. — Od zeszłej środy nie przybył tutaj ani jeden pociąg z Durango lub Denver z powodu mrozów i zasp śnieżnych, które zasypały tory kolejowe w niektórych miejscach bardzo grubo. Wszystkie krótkie linie kolejowe są zupełnie zasypane.

Pięciu włoskich górników, zatrudnionych w kopalni Sunny Mine utraciło życie podczas strasznej zawieruchy śnieżnej. Nazwisk owych ludzi jeszcze nikt nie wie, ponieważ komunikacya telefoniczna i telegraficzna została przerwaną na czas nieograniczony.

Burza zburzyła doszczętnie warsztat kowalski należący do kopalni i kilka wagonów kolejowych.

Pomiędzy Silwerton a Elk park utworzyło się jedenaście zasp śnieżnych wysokich na 17 do 50 stóp, a 50 do 60 do 150 stóp szerokich. Ogromna lawina stoczyła się do rzeki Animas i w jednej chwili zatamowała wodę, która wskutek tego wylała i zakryła okoliczne farmy wraz z torami kolejowemi na cztery stóp głęboko.

Dopiero za dwa tygodnie będzie może przywróconą komunikacya między Silverton a Durengo. Olbrzymie lawiny staczają się z gór i zmiatają małe domki farmeaów lub zabijają ludzi.

Nawet w ciepłych krajach sroży się niebywała tam i niemal nieznana zima.

Ze środkowego Meksyku donoszą, że tamże ostatnie kilka dni było bardzo zimno, tak, że w nocy z dnia 26 na 27 stycznia zmarzło w stołecznem mieście Mexico 12 osób! Rzecz niezwyczajna ale prawdopodobna, gdyż miasto Mexico położone jest na wielkiej wyżynie, — a wiadomo jest, że im wyżej, im dalej od ziemi, tem jest zimniej, tak że na bardzo wysokich górach śnieg zimą i latem nie topnieje.

Przytem uboższa ludność chodzi niemal nago, więc nic dziwnego, że gdy nastał niebywały przymrozek, to kilkoro ludzi zmarzło.

Yongstown, Ohio.

Rąbunki w naszem mieście mnożą się ciągle! W nocy z d. 27go na 28go stycznia napadli rabusie na robotnika (puddler) nazwiskiem Tighe, poranili go śmiertelnie i obrabowali. — Nieszczęśliwy umarł z ran na drugi dzień.

Tak samo w East Yongstown napadli rabusie na salun Dyakowicza, postrzelali salunistę i zabrali pieniędzy około 500 dollarów; — w innem miejscu poranili i obrabowali rzeźnika Eidelmana.

Worcester, Mass.

Do domu Pawła Moszczyńskiego wrzucił jakiś zbrodniarz bombę w nocy z dnia 27go na 28go stycznia, gdy w domu spało przeszło 20 osób, samych bortników.

Bomba eksplodowała i dom znacznie uszkodziła eksplozya, ale z ludzi nikt nie został poraniony, tylko jedna kobieta, mieszkająca w pobliżu dostała od tego pomieszania zmysłów. Policya ma w podejrzeniu o to niejakiego Czybowskiego.

Anarchiści w Pennsylvanii.

Wiele hałasu narobiły w tych dniach angielskie gazety o anarchistach włoskich i tak zwanej „Czarnej Ręce“ (Mano Nera) w Pennsylvanii. W okolicy miasta Monongahela aresztowała rzeczywiście policya kilku włochów, w których mieszkaniu znalazła różne narzędzia, książeczki i cyrkularze anarchistyczne.

Do poszukiwań za anarchistami pobudzona została policya przez to, że w miasteczku Dunlevy, zamordowany został przez skrytobójcę bogaty kupiec włoski Corazzolo a potem bardzo wielu bogatszych włochów otrzymało wezwania od „Czarnej Ręki“, zbrodniczego tajemnego stowarzyszenia, że mają wtedy a wtedy złożyć w to i w to miejsce tyle a tyle pieniędzy, czego jeżeli nie uczynią, to zostaną zabici.

Przy poszukiwaniach za zbrodniarzami “Czarnej Ręki“ znalazła podobno policya listy w których był spisany plan uknuty celem zamordowania gubernatora stanu Pennsylvanii i New Jersey.

—W tej sprawie donoszą gazety, że polski proboszcz w Oil City, Wny ks. Polaski miał otrzymać grożący list od „Czarnej Ręki“ z żądaniem, że ma dać „Czarnej Ręce“ 3,000 dolarów, jeżeli nie chce być zasztyletowany.

Trzęsienie ziemi.

Na polach naftowych w Texasie doszedł ogień głęboko pod ziemię dnia 28go, zapalalił pod ziemią gazy a ich eksplozya sprawiła dość silne trzęsienie ziemi; utworzyły się tam podobno dwa małe wybuchające wulkany.

Farmerzy w strachu.

Lockport, N. Y. 23 stycznia. — Ciepłe powietrze jakie panowało tu od kilku dni, przyczyniło się do tego, że na wszystkich drzewach owocowych ukazały się pączki i jeżeli potrwa jeszcze ze trzy dni podobne ciepło, to nie ulega wątpliwości, że drzewa poczną kwitnąć. Farmerzy mimo to, niezwykłem tem zjawiskiem są wielce zaniepokojeni, a to z tego powodu, że jeżeli pojawią się mrozy, — których spodziewać się należy w każdej chwili, w takim razie spowodują zupełną ruinę i w całym powiecie Niagara będzie owoców mało, lub wcale nic.

Powietrza takiego nie pamiętają tu od 28 lat. Cała przyroda przyroda przybrała prawdziwie wiosenną szatę. Bzy białe i inne kwiatki poczęły kwitnąć, a w pobliżu kamieniołomów Whitmore'a, żaby nawet skrzeczą.

Do doktora Wooda, jednego z najstarszych i najwybitniejszych lekarzy tutejszych, przyszło dzisiaj kilku ludzi z zapytaniem, czy podobne powietrze nie jest zapowiedzią różnych chorób z nastaniem lata, na co tenze odpowiedział, że powietrze to jest zdrowe i nic złego nie wróży.

Wierzę mocno w to — mówił lekarz — że łagodna zima i chłodniejsze lato przyczyniają się więcej do zdrowia ludzi, aniżeli tęga zima i mocno gorące lato.

Sanny w tem miasteczku podczas tegorocznej zimy jeszcze nie było.

Zajął miejsce swego brata.

Wilkesbarre, Pa., dnia 25go. — Niejaki Stan. Rupiński miał poślubić piękną, młodą i przystojną panienkę Maryę Molewską, zamieszkałą w Greenwood w pobliżu tego miasta. Wszystko do wesela było już przygotowane, gości zeszło się dużo, brakło tylko młodego pana.

Znikł on gdzieś jak kamfora i do dziś nie można go znaleźć. Panna młoda wielce tym wypadkiem została wzruszona, a i srebrne łezki poczęły lać się po policzkach, z powodu utraty swego kochanka.

Na boleść i łzy młodej panienki nie mógł patrzeć brat sławnego rycerza i ‚uciekiniera‘ przystąpił więc do swej przyszłej bratowej i w te odezwa się słowa: “Wstyd mi Marysiu za mego brata, że tak sobie postąpił, nie spodziewałem od niego, by coś podobnego uczynił. Ale wiesz co, ja ci dam szczerą radę. Ty mnie się Maryniu podobasz, ja ciebie kocham, więc proszę o twoją rękę. Czy zgadzasz się na to?“

Panna otarłszy łezki, oglądnawszy się na wszystkich gości odrzekła:

“I ja ciebie kocham i w zupełności na żądanie się zgadzam Żeby zaś wesele nasze tem huczniej się odbyło, odłóżmy go do przyszłego tygodnia, gdyż jestem pewną, że i ty lepiej się doń przygotujesz“. Młody Rupiński zgodził się na to wszystko i zniecierpliwością oczekuje przyszej środy.

(Polak w Ameryce.)

Aresztowanie polaka.

‚Polak w Ameryce“ pisze:

New. York 25-go stycznia. Wczoraj zawinął do nowoyorskiegó portu parowiec „Moltke“ przywożąc 1384 nowych przybyszów. Tak w międzypokładzie jak i w drugiej klasie wiele znajdowało się polaków. Nim jeszcze „Moltke“ wjechał do doku, przy wejściu do zatoki spotkał go parowczyk, wiozący urzędników cłowych i tajną policyę. W kilka chwil policya przyaresztowała jednego z polaków, nazwiskiem Felix Gajdys, pochodzącego z Kolna, w Królestwie Polskiem.

Gajdys mierzący 6 stóp, o wyrazie twarzy wojskowej, bez słowa protestu oddał się policyi, jakby był już przygotowany na to, co go spotkało. Wśród pasażerów krążyły najdziwaczniejsze pogłoski. Jedni mówili, że Gajdys należał do terorystycznego komitetu, który miał zgładzić cara, inni odmienne snuli przypuszczenia. Rozciekawiona publiczność urzędnicy policyjni zbyli odpowiedzią, że Gajdys należał do partyi która wzięła sobie za zadanie rozbijać banki rządowe na korzyć rewolucyi i aresztowano go na stanowcze żądanie Petersburga. W jednym z banków Petersburga Gajdys miał zrabować 4,200 rubli. Gajdysa osadzono w więzieniu na Ellis Island, skąd natychmiast odesłany będzie do Rosyi. Przy sposobności aresztowania Gajdysa nasuwa się uwaga, jak mało mamy wpływu w Ameryce i jak słabo jesteśmy zorganizowani. Nie rozchodzi się to w tym wypadku o Gajdysa, nie wiadoma bowiem dokładnie za jakiego rodzaju przestępstwo Petersburg zażądał od władz amerykańskich wydania zbiega.

Być może, je jest on zwykłym przestępcą karnym, ale możliwe, że przestępcą politycznym, a zatem nie powinien być aresztowanym. Władze amerykańskie, mając tysiące nowych przybyszów, nie troszczą się o jednostki, nie zadając sobie trudu, by zbadać aktualność oskarżenia.

Za jednostkami pójdą dziesiątki rząd rosyjski może fałszować dowody i z przestępców politycznych robić karnych. W ten sposób liczne jednostki polskie ratując się ucieczką, w portach amerykańskich za pośrednictwem tajnej policyi amerykańskiej, będą ponownie wpadać w ręce zbirów rosyjskich.

Gdybyśmy byli rzeczywiście dobrze zorganizowani, moglibyśmy mieć w New Yorku odpowiednią reprezentacyę polską, wpływową i wybitną, która nie jednego dobrego patryotę polaka uratowałaby ot katorgi, stryczka lub kuli. Niestety lekkomyślność i małostkowość mści się na nas zawsze i wszędzie.

Zgon sędziwego polaka.

„Dz. Polski“ wychodzący w Detroit donosi pod d. 24 Stycznia:

Józef Jarzembowski, były żołnierz starego cesarstwa, strażnik graniczny i leśniczy, umarł w domu swej córki przy 97—33 ulicy, w poniedziałek rano, licząc 115 lat wieku. Twierdzą iż był najstarszym człowiekiem w stanie Michigan. Śmierć nastąpiła wskutek starości. Przez blisko dwa lata był złożony chorobą, oczekując powoli zgonu.

Urodzony w Polsce pod zaborem rosyjskim, w młodym wieku został zaciągnięty do wojska. Brał czynny udział w walkach z nieprzyjaciółmi Polski. Ci, których pamięć sięga do tych czasów opowiadają z jaką odwagą walczył. Był on pod komendą Napoleona i brał czynny udział w bitwie pod Waterloo. Po bitwie tej Jarzembowski udał się do Niemiec. Liczył wtenczas 36 lat życia. Przez następne 40 lat żył jako nadgraniczny leśniczy. Dzieci jego wyjechały do Ameryki. Widząc iż jest za starym aby sam o siebie się troszczył, córka jego pani Paula Ciesielska sprowadziła go do Ameryki. Jest temu lat 24, gdy przybył do Detroit. Liczył wtedy 91 lat wieku.

Jak burzliwem było jego życie, tak spokojnym był zgon jego W poniedziałek rano poprosił o szklankę wody. Gdy mu córka przyniosła takową, uśmiechnął się i skonał na jej rękach.

W skromnem mieszkaniu, gdzie spędził swe ostatnie dni, leżąc w trumnie, wyglądał, jak uśpiony bohater. Liczba ludzi przychodziła poraz ostatni oglądać go i pomówić o jego czynach walecznych i o nadzwyczajnej sile, Dziś rano pochowano go na cmentarzu Mt. Elliott. Ks. Kieruj, proboszcz parafii św. Franciszka odprawił ceremonię pogrzebową.

Prócz córki z którą mieszkał, zmarły zostawił jednego syna Jana.

Smutny koniec romansu.

Przed niespełna rokiem 19-letnia Joanna Janowska, opuściła dom rodzicielski w South Bend, Ind., w towarzystwie niejakiego Leona Tabelskiego, żonatego, ojca jednego dziecka i pomimo czynionych poszukiwań, zbiegłej pary nie zdołano odszukać. Przed kilkoma dniami nadszedł telegram do rodziców Tabielskiego donoszący o jego śmierci że zwłoki przybędą do Milwaukee 16 bm. Rozumuje się, że poinformowano o tem i Janowskich i obie rodziny udały się na dworzec kolejowy. Lecz jakież było przerażenie, gdy po otwarciu trumny ujrzano w niej nie zwłoki Tabelskiego lecz młodziutkiej Janowskiej. Ponieważ zaś podany był adres Tabelskich, zwłoki odstawiono do ich domu, skąd dopiero później przeniesione zostały do Janowskich. Uwodziciel Tabelski nie dał o sobie żadnego znaku życia. Wypadek ten poruszył całą kolonię polską, gdyż Janowscy cieszą się tam ogólnym szacunkiem.

Buffalo, N. Y.

„Polak w Ameryce“ z d. 24-go pisze:

Wczoraj popisywał się swą grą na fortepianie Artur Rubinstein 18-letni polak z Królestwa Polskiego. Rubinstein grał w teatrze Lyceum. Recenzenci muzyczni przepowiadają Rubinsteinowi wielką sławę i już teraz unoszą się nad jego grą. Sala teatralna nie była jednak szczelnie wypełnioną, co dosyć dziwi amerykanów. Rubinstein za miesiąc powróci jeszcze do Buffalo i da jeden koncert w wyżej wymienionym teatrze.

Artur Rubinstein pochodzi z Łodzi i jest synem ubogiej rodziny izraelickiej. Pomimo tego jednak młody Artur wszędzie zaznacza, że jest polakiem, co tylko może mu zjednać uznanie wśród szerokich kół polskich i obcych.

Zaznaczyć wypada, że prócz Rubinstejna, pochodzenia żydowskiego, mamy kilku innych młodych a zdolnych pianistów i skrzypków, jak Schuhman i Friedman, jeden z Warszawy a drugi w Krakowie, gdzie kończył studya.

Obaj ci młodzeńcy jak i Rubinstein, nie kryjąc się z tem że są żydami, z godną uznania stanowczością wszędzie oświadczają, że są polakami. Może te przykłady, idące z góry a mnożące się coraz bardziej, wpłyną kiedyś na szersze warstwy żydowskie u nas w Polsce i może wyłoni się jakiś sposób zgodnego, a tak pożądanego wspólnego pożycia.

Miła a żonka!

Detroit, Mich. d. 27-go Stycz. — Julius Reski, stara się o rozwód ze swoją żoną, z którą wychował już 15 dzieci. Posądza żonę o okrutne obchodzenie się z nim i świadczy, iż potłukła butelki, włożyła takowe w łóżko pod prześcieradło. Dalej posądza ją także o rzucenie mu solą i pieprzem w oczy.

Mówi, iż jego urząd jako prezydenta towarzystwa zmuszał go do przebywania bardzo wiele w towarzystwach kobiet. W razie otrzymania rozwodu nie ożeni się już powtórnie.

Zbyt wielkie natężenie.

Setki mieszkańców miasta Pittsburga narzekają na osłabienie w pracy codziennej.

Praca i kłopoty utrudzają biznesmanów.

Ciężka robota osłabia robotników.

Ciągłe zajęcia domowe podkopują zdrowie kobiet.

Wszystko to osłabia nerki i sprowadza, ból głowy, krzyża i ból w bokach.

Poczem następuje słabość nerek i choroba pęcherza.

Pewien obywatel Pittsburga pisze jak temu można zapobiedz.

Wm. A. Jankins, inspektor fabryk Jones & Laughlin, mieszkający pod No. 2324 Larkins Str. S. S. pisze: Pięć czy sześć lat temu wyleczony zostałem pigułkami Doans Kidney Pitts po trzechletniej chorobie. Próbowałem niemal wszystkich doktorów na S. S. lecz ciągle znajdowałem się w okropnym stanie i cierpiałem nieznany ból w plecach i w pęcherzu. Poznałem z oznaków choroby, że to nerki są w nieporządku, lecz myślałem żem chory z oberwania przy dźwiganiu ciężarów. Zanim zacząłem brać pigułki Doansa tak, żem już był chory, iż myślałem że umrę i wolałbym umrzeć, niż na nowo przechodzić te boleści i chorobę. — Doans'a Pigułki wyleczyły mię zupełnie z tej choroby i ta nie powróciła ani razu przez pięć czy sześć lat od tego czasu.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena 50 c. Foster Milbura Co., Buffalo, N. Y. jedyna agencya na Stany Zjednoczone.

Pamiętaj nazwisko DOANS i nie bierz innych.

Rozmaite dążenia.

Zaprowadziwszy kilkanaście osób do jednego wielkiego składu w którym jezt olbrzymi zapas najróżnorodniejszego towaru i zostawiwszy każdemu wolny wybór, przekonać się można, że niektórzy wybiorą towar najgorszy, inni najlepszy, jedni zadowolnią się czemkolwiek bądź, co im podanem zostanie, podczas gdy drugi tylko na własnym oprze się sądzie, wybierze towar i sam siebie zadowolni. Dopóki jednak odnosi się to tylko do ubrania lub innych rzeczy, które dziś ubieramy a jutro odkładamy, ażeby sprawić sobie nowe, nie wiele na wyborze zależy, ale w wypadkach gdzie o zdrowie się rozchodzi albo o życie, sprawa jest zupełnie inną. Możecie na zawsze zniszczyć swój żołądek napojami surowemi, jadowitemi i źle zrobionemi, ale możecie mu też dać i nowe życie, nową siłę przez Trinera Angelikę Gorżką wyrabianą z wina. Słaby, obolały żołądek potrzebuje środka, któryby go wygoił zarazem uczynił silnym, a nigdy środka, któryby go jeszcze więcej rozdrażniał. Takim gojącem lekarstwem, jest Trinera Angelika Gorżka, posiadająca łagodny wpływ, ale pewny wynik. Jeżeli kto pragnie dobrego środka dla swego zdrowia i jeżeli kto potrzebuje rychłego odzyskania sił, chęci ku jadłu i dobrego, a szybkiego strawienia pokarmu, wybrać powinien ten kordyał. Do dostania w gospodach lub u Jos. Triner, 799 So. Ashland Ave., Chicago, Ills.

NA ULICY.

Przechodzeń do chłopca, który oprowadza żebraka ociemniałego:

— Od jak dawna ojciec twój nie widzi?

— Zwykle od godziny 7 zrana do 9 wieczorem.

«PLACÓWKA,»

POWIEŚĆ

BOLESŁAW PRUS (ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskiej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłaciliby mu jaknajdrożej.)

(Ciąg dalszy.)

Stary Hamer usiadł na progu, popatrzył na chłopa, pokiwał głową, następnie wydobył z kieszeni porcelanową fajkę na giętkim cybuchu i zapaliwszy ją mówił:

— Byłem teraz w waszej wsi. Byłem u Grzyba u Orzechówskiego i jeszcze u paru gospodarzy, ażeby wam dali jaką pomoc. Przecie to chrześcijański obowiązek....

Puścił z wolna wielki kłąb dymu, jakby czekając na podziękowanie chłopa. Ale Ślimak nawet nie spojrzał na niego, tylko jadł.

— Mówiłem im, — ciągnął stary — żeby was przyjął który na stancyę, albo choć wysłał konie po felczera dla żony. No a oni nic — pokiwali głowami i powiedzieli, że was Bóg skarał za śmierć parobka i znajdy, więc oni w takie sprawy nie chcą się mieszać. Oni nie mają chrzścijańskiego serca.

Ślimak już skończył jeść, a wciąż milczał. Hamer jeszcze kilka razy pociągnął dymu z cybucha wreszcie rzekł:

— No, co wy teraz będziecie robić w tej chatce.

Chłop otarł usta i odpowiedział:

— Sprzedom.

Hamer zaczął poprawiać tytuń w fajce.

— Macie kupca? — spytał.

— Wam sprzedam — odparł Ślimak.

Hamer zamyślił się i znowu coś majstrował przy fajce. Wreszcie odparł:

— Phy? kupić, kupię, kiedy wpadliście w taką biedę, ale dam tylko siedemdziesiąt rubli za morgę.

— Nie dawno dowaliście sto....

— Pocóżeście nie brali?

— To prawda, — rzekł Ślimak. — Każdy jak może, korzysta.

— A wy nigdy nie korzystaliście? — spytał Hamer.

— I ja korzystałem.

— Wreszcie budynki spalone.

— Wybudujecie sobie lepsze.

Hamer znowu zamyślił się.

— Więc bierzecie? .... — spytał Ślimaka.

— Co nie mam brać.

— I jutro pojedziemy do rejenta?

— Pojedziemy.

— A dziś wieczorem ugodzimy się u mnie.

— Można i dziś.

— No, kiedy tak, — rzekł Hamer po chwili — to ja wam coś powiem. Ja wam dam siedemdziesiąt i pięć rubli za morgę i ja nie dopuszczę abyście tu zginęli. Waszą żonę odwieziemy na kolonię i pomieścimy w szkole. Tam ciepło. Oboje przezimujecie u nas, a ja za robotę będę wam płacił jak naszym parobkom.

Aż podrzuciło Ślimaka słówko — parobek. Milczał jednak.

— Bo wasi gospodarze — kończył Hamer podnosząc się z progu — oni nie dadzą wam pomocy. Oni nie mają chrześcijańskiego serca. To bydło ... Bywajcie zdrowi.

— Szczęśliwej drogi — odrzekł chłop.

Hamer odszedł. Przed zachodem słońca zajechały sanki i nieprzytomną Ślimakową odwiozły na kolonię. Ślimak jeszcze został na pogorzelisku. Przedewszystkiem wydobył z pod mierzwy woreczek ze srebrem drugi z banknotami i ukrył je w kieszeniach sukmany. Potem zaniósł do stajni resztę odzieży i sprzętów ocalonych z pożaru, a nareszcie — rzucił paszy krowom. Zdawało mu się, że nieme stworzenia patrzą na niego z wyrzutem, jakby pytając:

— Co wy najlepszego robicie gospodarzu?....

— Cóż mam robić!.... — myślał chłop. — Jużci zostało mi trochę grosza, nawet sporo, ale cóż z tego? Choćbym się odbudował i konie kupił, to znowu coś wpadnie, bo miejsce nieszczęśliwe.. Niemiec, jak tu osiędzie, złe odczyni; ja nie potrafię.

Wieczór zapadł, ale Ślimak, jeszcze kręcił się między zgliszczami, czując, że go coś tak trzyma w miejscu, jakby mu nogi przymarzły do ziemi. Więc zaczął pobudzać się do gniewu i sam przed sobą obmierzać swą chudobę.

— Uu! .. psiakość.... — mruczał. — Miałbym też czego żałować! Grunt jałowy, od ludzi daleko, zarobków nijakich, a czego nie wypali słońce, zniszczy woda. Potobym chyba siedział, żeby się na mnie dorabiali złodzieje.

Gniew naprawdę w nim zakipiał; chłop plunął na ziemię, potrącił złamane wrota i tęgim krokiem poszedł w stronę mostu, nie oglądając się na zagrodę. W drodze spotkał dwu niemieckich parobków, którzy, z wesołą rozmową, szli nocować do jego sadyby. Na widok Ślimaka zamilkli, ale, minąwszy go, poczęli się cicho śmiać.

— Jabym też z wami zimował hycle?.... — mruknął Ślimak. — Niech ino mi chłopak wróci i baba wyzdrowieje, a pójdę w taki świat, że was nigdy oczy moje nie zobaczą....

Na pogodnem niebie zapalały się gwiazdy i księżyc w kwadrze począł wynurzać się z poza lasu.

Za mostem chłop skręcił na lewo i wkrótce stanął przy kolonii Hamera.

U wrót czernił się i pokaszliwał jakiś cień ludzki.

— To wy panie bakałarzu spytał Ślimak.

— Ja. Cóż zgodziliście się sprzedać grunt?

Chłop milczał.

— Możeto i lepiej.... Pewnie, że lepiej — ciągnął bakałarz. — Sami na tym kawałku nie wielebyście zwojowali, bo wam się nie wiedzie, a tak — przynajmniej uratujecie innych.

Obejrzał się i prawił zniżonym głosem.

— Ale potargujecie się u rejenta z Hermanami, bo im robicie łaskę. Jak z wami skończą, Knap odda córkę Wilhelmowi wypłaci posag i jeszcze dopożyczy pieniędzy. Bez tego Hirszgold wygnałby ich na święty Jan i sprzedałby folwark Grzybowi.... Ciężki kontrakt podpisali z żydem.

— To Grzyb kupiłby po nich kolonię? — spytał Ślimak.

— Któżby inny? — szepnął bakałarz. — Grzyb chce kupić dla syna.... Już tu Josel kręci się od miesiąca i Bóg wie, coby było, gdybyście się nie zgodzili na sprzedaż swego kawałka.

— Grzyb? — powtórzył chłop. — A dy wolałbym dyabła na sąsiada, niż tego chorobę. Stu niemców tak nie dopiecze jak ten stary Judasz.

— Zawsze się z nimi trochę potargujcie — dorzucił bakałarz. — Nie będą twardzi, bo już przyjechał Knap i muszą z nim skończyć.

Na folwarku skrzypnęły drzwi. Bakałarz nagle zmienił temat rozmowy.

— Wasza kobieta — mówił głośno — leży w szkole. Chodźcie tędy ...

— Czyto Ślimak? — zawołał z dziedzińca Fryc Hamer.

— Ja.

— No, to zajrzyjcie do żony, ale nocujcie w kuchni. Chorej dopilnuje Augustowa, a wy musicie wyspać się, bo jutro przed świtem jedziemy.

Cofnął się za róg domu i drzwi znowu skrzypnęły. Widać wrócił do izby.

— A wy gdzie siedzicie panie bakałarzu? — spytał chłop.

Zwyczajnie siedzimy w szkole, ale dziś nocujemy z córką przy stajni.

— Ślimak zadumał się i odparł:

— Pewnie, że moją kobietę tylko do jutra położyli w izbie. A jutro nas wyrzucą do stajni ... Niema co tu długo wysiadywać.

Weszli do ciemnej sienie. Gdzieś z głębi domu rozlegała się huczna rozmowa przerywana grubymi wybuchami śmiechu i brzękiem szkła. Bakałarz ujął chłopa za ramię i pociągnął do drzwi na lewo. Otworzył. W wielkiej izbie, zastawionej ławkami i oświetlonej małą lampką leżała na tapczanie Ślimakowa; jakaś stara kobieta przykładała mokre chusty na głowę. Izbę napełniał ostry zapach octu.

W chłopie serce zamarło. Teraz dopiero, kiedy poczuł woń octu, zrozumiał, że żona musi być bardzo chora, ciężko chora.

— Gdy stanął nad tapczanem, Ślimakowa zaczęła mu się przypatrywać mrużąc oczy. Nagle odezwała się schrypniętym głosem:

— To ty, Józek? ...

— Jużci ja.

Chora, przymknąwszy oczy, zaczęła miętosić rękoma kożuch, którym ją przykryto. I znowu odezwała się, tym razem silniej:

— Co ty robisz Józek?....Co ty robisz?....

— Przecie widzisz, że stoję.

— Aha stoisz.... Wiem ja; co ty robisz..... Nie bój się!.... Wszystko wiem....

— Idźcie stąd, gospodarzu — przerwała stara niemka, popychając chłopa ku drzwiom. — Idźcie bo ona niepokoi się, a to nie dobrze.... Idźcie...

I wypchnęła go z izby.

— Józek! ... — krzyknęła Ślimakowa. — Józek wróć się. Cosik ci powiem....

Chłop wahał się.

— Niema poco, szepnął bakałarz, ona bredzi i irytuje się. Jak jej zejdziecie z oczu może zaśnie.

Zaprowadził go na drugą stronę sieni do kuchni, gdzie zaraz wpadł Fryc Hamer i pociągnął Ślimaka do dalszej izby.

Przy jasnej lampie, za stołem pełnym kufli, wśród kłębów dymu z fajek, siedział stary Hamer, a obok młynarz Knap. Był to człowiek potężny jak wór mąki, z twarzą wielką, czerwoną i połyskującą. Siedział bez surduta, trzymając w jednej ręce kufel piwa i ocierając spocone czoło mankietem z drugiej. Z pod rozpiętej koszuli, w której lśniły się złote spinki, widać było piersi duże jak u kobiety, zarośnięte gęstym włosem.

Na prawo od stołu, leżała na krzyżulcach spora beczułka, z której Wilhelm Hamer nalewał coraz nowe kufle piwa.

— Jak się nazywasz ojciec? — krzyknął Knap grubym głosem, z silnym akcentem niemieckim.

— Ślimak.

— No prawda to ten sam?.... — huknął Knapp i roześmiał się. — A sprzedajesz nam swój grunt z górą pod wiatrak?

— Bo jo wiem?.... — odparł chłop nieśmiało. — Musi, że sprzedom....

— Ho! ho!.... — huczał Knap. — Wilhelm! ryknął, jakby Wilhelm był o wiorstę drogi — nalej mu piwa, temu chłopu..... Pij za moje zdrowie, ja za twoje zdrowie ..... Ho! ho! ... Chociażeś ty nigdy do mnie zboża nie przywiózł, trącam się z tobą ... Ty bądź zdrów i ja bądź zdrów.... A czemu ty dawniej nie sprzedał nam twój grunt?

— Bo jo wiem.... — odparł chłop chciwie wypiwszy piwo.

— Wilhelm!... nalej mu.... — ryczał Knap. — A ja tobie powiem, czemu nie sprzedał. Temu, że ty nie umiesz być mocno postanowionym. Ho! ho!.... silne postanowienie to fundament. Ja powiedziałem: będzie młyn we Wólce i jest młyn we Wólce, choć mi go dwa razy palili żydzi. Nie prawda Hamer?.... I ja jeszcze powiedziałem: mój Konrad będzie doktór i Konrad będzie doktór. I ja jeszcze powiedziałem: ty Hamer, twój Wilhem musi mieć wiatrak i Wilhem musi mieć wiatrak. Bezsilne postanowienie jak młyn bez wody jest ... Wilhelm ... lej mu piwo.... Prawda dobre piwo?.... Mój zięć Krauze robi takie piwo ... Ho! ho!....

— Coto?.... — zawołał, pochylając się w stronę beczułki. Coto? niema ma piwa?.... Basta.... idziemy spać ...

Ruszyli z za stołu. Fryc popchnął Ślimaka do kuchni i zamknął drzwi.

Chłop był odurzony. nie wiadomo czem więcej: piwem czy hałaśliwą rozmową Knapa. Przy blasku kaganka dojrzał w kuchni dwa tapczany; na jednym już ktoś spał, drugi był próżny. Ślimak usiadł na próżnym; poczuł, że mu jest jakoś wesoło i zaczął kiwać się w prawo i w lewo, w lewo i prawo

Nie myślał o niczem; raczej przysłuchiwał się rozmowie,— którą w sąsiedniej izbie prowadzono po niemiecku. Po upływie jakiegoś czasu usłyszał głośne pocałunki, nowy szereg wykrzykników, odsuwanie stołu i krzeseł i śmiech Knapa. Potem kuchnię zalała jasność i przeszli przez nią Fryc z Wilhelmem.

—Spać, spać!.... — zawołał do niego Fryc. — Skoro świt jedziemy....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tajemnica sądowa.

Pana Kawalerskiego wezwał sąd na świadka. Chodziło o to, że jakiś pan Mokalęgwa wracając w nocy z restauracyi, poturbował pewną damę, imieniem Marysię, pod pretekstem, jakoby mu tam „gdzieś coś kiedyś" zabrała bez jego wiedzy.

Sędzia pyta tedy świadka:

— W którym roku pan urodzony?

— O, to jest prywatna tajemnica — odpowiada świadek.

— Jakiego wyznania?

— To tajemnica religijna.

— Czyż pan z oskarżonym spokrewniony?

— To tajemnica familijna.

— Jakiż jest pański zawód?

— O... to tajemnica służbowa.

— Czy byłeś pan kiedy karany?

— To urzędowa tajemnica — panie sędzio.

— Pisujesz pan podobno do dzienników?

— To redakcyjna tajemnica.

— Pan. czytałeś korespondencyę tej pani?

— Tak, ale to listowa tajemnica.

— Byłeś pan z nią w bliższych stosunkach?

— To sercowa tajemnica.

— Oskarżony zwierzał się panu?

— Tak, ale to spowiednia tejemnica.

— A zatem pójdziesz pan natychmiast z tym oto woźnym, który cię zaprowadzi do aresztu, gdzie posiedzisz siedm dni.

— A to za co? — jeżeli wolno wiedzieć?

— Sędzia: O... to jest sądowa tajemnica!

Twardy befsztyk.

— Oskarżony czy przyznajesz się się do kradzieży porcyi befsztyku w restauracyi?

— Przyznaję się, panie sędzio.

— Czy cierpiałeś głód, że dopuściłeś się tej kradzieży?

— Nie. panie sędzio.

— Więc co cię skłoniło do tego karygodnego czynu?

— Chciałem sobie nim buty podzelować.

Ruch narodowy w Królestwie.

Ruch narodowy, polszczenie instytucyji, usuwanie pokostu rosyjskiego, którem powleczono Królestwo, rozwija się z żywiołową siłą.

W Warszawie przed świętami odbywało się na wielką skalę usuwanie szyldów rosyjskich, które kładły zewnętrznie na miasto tak przykre dla każdego Polaka piętno. Donioślejszą jest uchwała 40 podpisanych imiennie przełożonych szkół początkowych męskich i żeńskich w Warszawie, usuwająca język rosyjski z pierwszych dwóch lat nauczania.

Motywy podnoszą, że nauczanie mały h dzieci dwóch języków naraz szkodliwie wpływa na rozwój umysłowy i utrudnia naukę tak, że nawet dla należytych postępów w języku rosyjskim lepszem jest usunięcie jego z początków nauki.

Z prowincji, ze wszystkich stron nadchodzą wciąż wiadomości o uchwałach gminnych, wiadomości, stwierdzające prawdę słów korespondenta warszawskiego, że "naród sam kładzie podwaliny pod swój samorząd narodowy". W pismach, które dziś mamy pod ręką, znajdujemy np. wiadomość o uchwale "wszystkich gmin pow. puławskiego" (w gyb. lubelskiej). Wprowadza ona język polski do urzędowania i szkoły, żąda autonomji i zwołania Sejmu ustawodawczego w Warszawie. Nadto zaś żąda, aby urzędnicy gminni nie podlegali zatwierdzeniu i nie spełniali żadnych nakazów z powiatu, wreszcie sprzedaży poręb leśnych z lasów rządowych wyłącznie ludności miejscowej, oraz udziału w zebraniach gminnych na równych prawach wszystkich dorosłych. Uchwała kończy się oświadczeniem, że póki te żądania nie zostaną uwzględnione gminy odmawiają podatków, rekrutów i wszelkich posług dla władz.

W czterech gminach powiatu przasnyckiego zapadły również uchwały podobnego rodzaju i znowu pod rygorem niepłacenia podatków. Oprócz wprowadzenia języka polskiego i żądania autonomji, uchwały te domagają się: sprawiedliwszego rozkładu podatków, odbywania służby wojskowej w kraju i skrócenia jej czasu o połowę, bezpłatnego nauczania elementarnego i zwrotu ludowi polskiemu dóbr koronnych, poduchownych i donacyjnych. Podobne uchwały zapadły w kilku innych gminach gub. płockiej.

Znajdujemy też w pismach cały szereg wiadomości o usiłowaniach, mających na celu utworzenie instytucji potrzebnych dla normalnego biegu życia publicznego, lub odpowiednio zreorganizowania istniejących.

W Kaliszu w pierwszej połowie zm. utworzono Klub polityczny, mający na celu omawianie spraw bieżących i wogóle branie udziału w życiu publicznem. Klub będzie nosił nazwę "Koła narodowego" i za przewodnie idee uznaje autonomję Królestwa i solidarność Koła polskiego w Dumie. Zebraniu organizacyjnemu przewodniczył p. Parczewski, o którego późniejszem aresztowaniu jużeśmy donosili.

W Warszawie tworzą się różne instytucje oświatowe, jak Uniwersytet ludowy itd. Lekarze zamyślają o wykładach, uzupełniających wykształcenie zawodowe. Prawnicy zawiązali Koło naukowe prawnicze, które ma być zawiązkiem Towarzystwa prawniczego, a ma na celu przygotowanie najniezbędniejszego materjału prawozawczego dla oczekiwanych reform krajowych. Rada Koła, do której zostali wybrani adwokaci przysięgli: Karol Dunin, Henryk Konic, Ludwik Lewinson, Nikodem Likiert, Jan Jakób Litauer, Adolf Pepłowski, Bolesław Rotward, Stanisław Szyfer, zarządzać ma jego sprawami i czuwać nad ujednostajnieniem zasad prawnych o pracach poszczególnych sekcji. Tymczasowo założono pięć sekcji: 1) prawa państwowego i administracyjnego (ogólnego); 2) samorządu; 3) organizacji sądowej; 4) ochrony pracy; 5) prawa karnego.

Ważne uwagi i spostrzeżenia nad nauką w niższych szkołach.

Jeden z angielskich publicystów tak każe przemawiać praktycznemu Amerykaninowi w kwestyi szkolnictwa, potrzebującej gruntownej reformy:

,,Bo mojem zdaniem, myśmy powinni nauczyć chłopaka, jak ma używać rąk swych, zarówno jak swego mózgu; że powinien zacząć uczyć się dziejów świata od teraźniejszości, a dopiero, kiedy jest na uniwersytecie, cofać się pracowicie do przed Chr.''; że powinien wiedzieć, co tylko się da o swej krajowej produkcyi zboża, zanim się zacznie nabijać spisem produktów patagońskich; że powinien zaznajomić się doskonale z Abrahamem Lincolnem i Groverem Clevelandem, z Rooseveltem i Tomaszem Edisonem — a Ramzesa Drugiego pozostawić sobie na pobusinessowe długie godziny wieczorne, bo stary Ramzes jest przecież zabalsamowany i pod gwarancyą zachowania się na każde zawołanie; że nasz bobo, jeśli mu dana jest języczność powinien się nauczyć jednego, dwu języków nowożytnych, którymi będzie gadał, kiedy jaki kupiec Niemczysko zechce udawać, że nie rozumie po angielsku — zanim się weźmie do języków umarłych, którym prawdopodobnie sprawi jeno jaki taki pogrzeb w pamięci.

,,Oczywiście, ładna to rzecz wiedzieć wszystko, co się tam działo przed wiekami, pamiętać akuratną datę, kiedy to gęsi gęgały w Rzymie — lecz życie ma do czynienia z czasem teraźniejszym i przyszłym. Istotnie wartościową rzeczą, jaką nam daje przeszłość, jest doświadczenie, a tego można dostać w zupełnie dobrym gatunku na bieżące potrzeby tuż pod nosem. Chłopak powinien zacząć edukacyę od dzisiaj, zapuścić się trochę w jutro, a potem dopiero cofnąć się do onegdaj. Ale kiedy kto zacznie od przeszłości, to może mu nie starczy czasu na dopędzenie czasu obecnego Człowiek może lepiej dowiedzieć się prawie o wszystkiem, co się wydarzyło między 1498 po Chr, a 5000 przed Chr, kiedy dorośnie — bo wtedy potrafi zrozumieć onych wypadków znaczenie i spamiętać, co spamiętania warte. Ale weź jeno takiego przeciętnego chłopca, co jest wyładowany tego rodzaju materyałem odpakuj go trochę, popatrz, a przekonasz się, że jego umysł — to po prostu cmentarzysko bezpożytecznych dat, wziętych z grobowców owych twardych i zuchowatych królów, z piszczelami lub szczęką jakiegoś osła, który żył z tego, że zabijał, kogo tylko mógł i rujnował wszelaki business ludzi uczciwych.

,,Są profesorowie, który ci powiedzą, że bądź co bądź tresura chłopców wymaga, aby ich uczono wielu rzeczy, które potem zapomną, ale mie moje doświadczenie przekonało, że najlepsza tresura uczy chłopca rzeczy, których on nigdy nie zapomni.

PRZECIW SPRZEDAWCZYKOM.

Na wiecy ,,Straży'' w Kowalewie w Zachodnich Prusach wystąpił znany z gorliwości obywatelskiej działacz zachodniopruski ksiądz Bolt z Srebnik z mową, w której w nader dosadny sposób napiętnował agentów komisyi kolonizacyjnej oraz sprzedawczyków kolonizatorów. Kto z winy własnej — mówił ks. Bolt — zaprzepaści ziemię, przestaje być członkiem rodziny polskiej, bo wystawia naród na niebezpieczeństwo. Dzisiaj niestety nie każdemu ziemia jest świętą. Wiele mógłby się niejeden uczyć od tych murzynów, którzy swych upalnych zagonów bronią do ostatniego tchu, odrzucając kulturę niemiecką, im obcą. Ziemia, na której żyjemy, to pot i kości naszych przodków.

Jeden żywioł, agenci, latają niby żydzi i namawiają, kuszą groszem do sprzedawania ziemi żywicielki, drugi żywioł, sprzedawczycy kolonizatorzy to ta cholera i dżuma naszego społeczeństwa. ,,Straż'' niechaj pierwszych wykrywa, drugich, którym w oczy splunąć nie warto, niechaj piętnuje. Kto ziemię w ręce obce sprzedaje, to kolonizator i szubrawiec.

Przedłożywszy wiecownikom wydaną staraniem ,,Deutsche Erde'' mapę zdobyczy komisyi kolonizacyjnej, mówca żalił się, że to właśnie powiat wąbrzeski jest drugim z rzędu, w którym najbardziej rozpanoszyła się kolonizacya. Patrząc na tę mapę, mówił ks. Bolt, widzi się jasno, że Niemcy otaczają nas łukiem, by nam brakło oddechu do zagranicy, do naszych braci w Królestwie Polskiem. Panów u nas, to jak Kraszewski powiada, psy zjadły. Wypsieli oni, wyginęli, poszli na poniewierkę, nie ma ich. A po nich zabrała się komisya kolonizacyjna do wykupywania sadyb włościańskich. W roku 1903 było takich judaszów 39, w roku następnym 49, którzy oddali wiele ziemi w ręce kolonizacyi.

Hańba i wstyd im. Rola w okolicy jest piękna i wdzięczna. Trzeba ją uprawiać skrzętnie a wydaje plon obfity. Czasem z woli Bożej skaprysi, lecz wynagradza to roku następnego w dwój i trójnasób.

Szczycą się ludzie szlachectwem i urodzeniem. Gdy zawierają małżeństwa, baczą z jakiego roku jest strona, z którą istnieje zamiar zawarcia ślubów dozgonnych. Oby na przyszłość przy zawieraniu związków małżeńskich baczono, czy też nie pachnie z pyska sprzedawczykostwo, by przez poślubienie takiego człowieka nie spaskudzić swego rodu.— Był tutaj pan — pan całą gębą. Występował szumnie, co się zowie, my wszyscy kłanialiśmy mu się, cenili i czcili. Aż stał się kolonizatorem. W Toruniu, gdym wstępował do tramwaju, każdy polak go stronił, każdy z nas się bał, by się o niego nie poplamił.

Liczy on dzisiaj pieniądze, lecz my plujemy na jego czyn. — Wertowałem, badałem, chwała Bogu jeszcze żaden z duchownych nie jest potomkiem kolonizatora.

Jeżeli gdziekolwiek w naszym powiecie spojrzymy na wioskę kolonizacyjną, zobaczymy murowane domy i restauracye. Gdzie koloniści zajdą, tam zaczynają dla nich ulepszać drogi i sypać żwirówki. Na to są pieniądze. Ale na kościoły katolickie w takich wioskach groszy niema. W takim Ryńsku, wiosce niegdyś Polakowi (hr. Józefowi Mielżyńskiemu z Iwna) się należącej, dziś kościół stoi opustoszały, płotu tam od 7 lat nie grodził. Ale restauracye są. Tak wszędzie, gdzie ręka kolonizatora, podobna do ręki morowej dziewicy zaprzepaściła ziemię. Parafie się zmniejszają. Tem samem i ciężary kościelne pozostałych parafian rosną.

O, okropnym jest czyn takiego szubrawśa kolonizatora. Oby ten, kto zapuszcza kolonistów aż pod kościół, tułał się po świecie, jak Kain.

Zebrani na wniosek p. Cichockiego podziękowali ks. Boltowi rzęsistemi oklaskami i gromkim okrzykiem.

Umizgi niemieckie.

W dniu 6 bm. dr. Karol Peters, bożyszcze polityczne wszechniemców, ich hetman publicystyczny, człowiek, który widział wiele i umie, tudzież może lepiej oceniać politykę zagraniczną, niż miljony Niemców, ogłosił w dzienniku berlińskim "Der Tag" artykuł o odbudowaniu Polski. — Udawadniał, że jest owo odbudowanie Koniecznością pilityczną. Rzecz jasna koniecznością w interesie politycznym Niemiec. Niemcy nie zjedzą Polaków. Lepiej zatem odbudować Polskę i w ten sposób osłabić żywioł słowiański w Austrji. Niemcy u granicy wschodniej będą miały zamiast jednego sąsiada silnego dwóch słabszych. Zysk oczywisty.

Wnet po dr. Potersie (dnia 16 zm.) podjęła kwestję odbudowania Polski inna gazeta berlińska, wszechniemiecka ,,Staatsburgerzeitung'', obok ,,Gazety Krzyżowej'' ulubiony organ pastorów, landratów, oficerów, junkrów, a więc organ tej klasy, która jeszcze dzisiaj — mimo wielkie zmiany polityczne, społeczne i gospodarcze — ma wpływ przeważny na politykę Prus, a tem samem i całej Rzeszy.

I ona jest zdania, że Niemcy nie dadzą Polakom rady. ,,Tylko jedno mamy wyjście z tego położenia Polska musi znowu stać się państwem samodzielnem. Zdaję sobie doskonale sprawę, że taka rada wywoła oburzenie i nienawiść. Widzę jednak, iż także Karol Peters uważa odbudowanie Polski za możliwe. Dlaczegoż nie miałoby się spodni starych i podartych wymienić na nowe? Równocześnie wzrosłoby przeciwieństwo między Polakami i Rosjanami, a my za jednym zamachem pozyskaliśmy przyjaźń Polaków''.

Tak pisze ów organ, który do niedawna doradzał wygnanie wszystkich Polaków z Niemiec do Afryki. Pomysł nie nowy; praktykowali go Anglicy w Irlandji, lecz była to połowa XVII wieku.

Rzesza niemiecka musi w tej lnb owej formie — objaśnia ,,Staatsbuergerztg'', — pozyskać kraje austrjacko-niemieckie. Może będzie to zabór, może federacja. Wówczas muszą Niemcy zabrać jeszcze ,,mały kawałek Galicji'' (w tym małym kawałku umieścili Kraków) i przez Galicję, Węgry, Siedmiogród dotrą do ziemi obiecanej, do Rosji południowej, źle teraz uprawianej, zaniedbanej, ale dla pracowitego kolonisty niemieckiego bardziej wartościowej, aniżeli cała Afryka i Indje pospołu. Owej ziemi urodzajnej Niemcy potrzebują teraz niby światła i powietrza. Z racji nadmiaru ludności muszą się w razie przeciwnym udusić.

Już dawnej w publicystyce niemieckiej odzywały się głosy, udawadniające, że interes polityczny i gospodarczy Niemiec wymaga odbudowania Polski.

Pierwszym w początkach panowania Wilhelma II był Karol Bleibtreu. Wykazywał potrzebę odbudowania Polski jako bufora między Niemcami i Rosją. Ekonomista, filozof i polityk Karol Jentsch w roku zeszłym na kartach tygodnika ,,Zukunft'' rozumował w podobny sposób jak ,,Statsbuergerzeitung''. Niemcy potrzebują żyznych terytorjów dla nadmiaru ludności. Zamiast się awanturować w Afryce i w Azji Mniejszej, lepiej zdobyć Rosję południową i kolonizować ją starannie. Lecz tego celu Niemcy nie dopną, jeżeli będę uprawiały hakatyzm. Muszą żyć w zgodzie z Polakami. Muszą ich przejednać i zjednać. Wtedy z Polakami w przedniej straży mogą iść śmiało na podbój całej Rosji południowej. Wszechniemcy austrjaccy są także zwolennikami odbudowania Polski. Uśmiecha się im myśl zjedzenia Czechów po oddaniu Galicji państwu polskiemu. Na wiosnę 1904 r. w miesięczniku Schoenereta ,,Unverfaelschte Deutsche Worte'' sekretarz jednej z wielkich Izb handlowych austrjacko-niemieckich (dyrekcja dziennikarska nie pozwala mi odsłaniać jego kryptonimu) ogłosił artykuł, udawadniający potrzebę odbudowania Polski w interesie politycznym narodu niemieckiego. Udawadniał — było to po pierwszych klęskach rosyjskich — że nieodzownem następstwem przegranej Rosjan będzie wysunięcie na czoło kwestji odbudowania Polski.

Nie rozczulamy się z racji owych artykułów o odbudowaniu Polski. Nie poczucie sprawiedliwości podyktowało wywody Petersa, gazety ,,Staatsbuergerzeitung'', oraz inne wcześniejsze, lecz interes narodowy niemiecki. Z drugiej strony obowiązek czujności publicystycznej nakazuje głosy tej kategorji notować. Tworzą one odbicie poglądów, odzwierciadlenie prądów, echo opinij nowych w życiu politycznem Niemiec. Dzięki nim widzimy, że kłopoty Niemiec i apetyt Niemiec, wywołane rewolucją rosyjską, są duże. Jednym z tych kłopotów jest uchwała ziemców w Moskie, żądających autonomji Królestwa Polskiego. Po irytacji w pierwszej chwili wpada Niemcom genialna idea licytowania w górę: wy Rosjanie, dajecie Polakom autonomię, my im dajemy Polskę niezależną.

Niezależność Polski wydaje się teraz wielu niemcom jako środek łatwiejszego zabrania łupu, którego sami w całości nie zdołaliby strawić. Głosy o niezależności Polski dowodzą także budzenia się jaśniejszych poglądów na stosunki niemiecko-polskie. Są to tylko ,,lucida intervalla'', lecz już są, tworząc mimowolny hołd dla polskiej zawzięłości i zaciętości, dla polskiej samo-obrony, dla wyników spotęgowanej samowiedzy narodowej polskiej.

Wielki ociągnęliśmy tryumf, że nawet wszechniemcy woleliby mieć nas Polaków na razie jako sprzymierzeńców i zjeść dopiero na samym ostatku, za lat kilkaset.

Słowo Polskie.

Grający zegar

na Jasnej Górze będzie swojego rodzaju unikatem. Mechanizm wypełni prawie całkowicie wnętrze żelaznej części wieży. Właściwie zegarowy mechanizm, tj. ten, który wskazówki porusza, mieścić się będzie w przygotowanej żelaznej oszklonej kajucie na wysokości tarcz zegarowych, zawieszonych na czterech stronach wieży. Mechanizm ten poruszać będzie mechanizm grającey, znacznie wyżej umieszczony, dla którego urządzono także żelazną oszkloną kajutę. Jest to wielki cylinder metalowy, obracany specyalnym aparatem z regulatorami, przyczem nabite nań ćwieki różnej wielkości zaczepiają o rodzaj klawiatury, połączonej z młotkami dzwonków, wygrywających hejnały Melodye hejnałów będą różne tj. krótkie na kwadranse i pół godzimy wreszcie całe pieśni na południe i północ.

Wydzwanianie hejnałów można melodye zmieniać. Zegar bowiem posiada 36 dzwonów harmonijnie nastrojonych, stanowiących trzy oktawy z półtonami. Niezależnie od hejnałów stałych, wygrywanych mechanicznie, będzie można na dzwonach grać ręcznie jak na fortepianie, ku czemu służyć ma klawiatura w oddzielnej znów kajucie umieszczona.

Klasztor jasnogórski dostarczył fabryce w Malinos, koło Brukseli nut najpopularniejszych naszych pieśni, jak: ,,Kiedy ranne'', ,,Kto się w opiekę'', ,,Serdeczna Matko'' itd. Zegar jest już zupełnie gotów, przeszkodę w sprowadzeniu jego stanowi tylko cło, obliczone na przeszło 10.000 rubli. O. Rejman poczynił już w ministerstwie skarbu starania, aby usunąć ten ciężki szkopuł, Skoro więc tylko przychylna nadejdzie z Petersburga odpowiedź, zegar grający zabrzmi ze szczytu Jasnej Góry.

OSTROŻNE ZAKOMUNIKOWANIE ZŁEJ NOWINY.

Murarz Murphy spadł z rusztowania i zakończył życie. Koledzy jego uradzili, żeby o wypadku zawiadomić żonę Murphy'ego — ale ostrożnie, żeby się nie zmartwiła. Jeden Ajrysz obowiązek ten bierze na siebie, idzie do niej i pyta:

— Czy tu mieszka wdowa Murphy?

— Tu, ale ja jeszcze nie wdowa.

— Załóż się pani ze mną, żeś wdowa...

Do wójtów i pisarzów gminnych w Królestwie.

Ciężka ręka moskiewskiego ciemiężcy przez długie lata trzymała nasz kraj w pętach ucisku niewoli i dzikiego bezprawia.— Urzędnicy rossyjscy z zaciekłością prawdziwych barbarzyńców znęcali się nad nami wszelkiemi sposobami, tłumiąc myśl polską, niszcząc oświatę i wiedzę, nie pozwalając nam swobodnie żyć i pracować.

Mało tego było rządowi rosyjskiemu. Ten dobroczynny rząd nie poprzestał na tem, nasyłał nam urzędników najbardziej nikczemnych ludzi, jakich ziemia rossyjska wydawała. Do podłej pracy nad zgnębiem narodu polskiego postanowił rząd zaprządz także i nas Polaków.

Nieliczni Polacy, których pozostawiono na najgorszych i najmarniej płatnych posadach, otrzymywali od władzy swojej nakazy, że mają zapomnieć o tem, że są Polakami. Zmuszano ich nieraz do chodzenia do cerkwi kacapskiej, mówienia po rossyjsku, spełniania łajdackich i nikczemnych rozporządzeń rządowych, do szpiegowania własnych braci. W ten sposób rząd doprowadził do tego, że Polak krew z krwi i kość z kości naszej pracował na zgubę braci swoich, że Polak własnemi rękami kopał grób dla naszej ukochanej Matki — Ojczyzny.

Ciężka była dola tych braci naszych, co musieli pracować w urzędach moskiewskich. Wielu było takich co nie mogli nagiąć się do tej podłej służby i rzucali rządowe posady, wielu jednak pozostało na urzędach. Byli to ludzie bardziej słabi tchórzliwi, a więc obawiający się utraty kawałka chleba, z wstrętem i obrzydzeniem pełnili służbę moskiewską.

Gdy jednak zwolniały nieco kajdany ucisku, gdy po czterdziestu latach niewoli Orzeł Biały rozwinął na nowo swe śnieżne skrzydła nad ziemicą naszą, gdy zabrzmiały dźwięki pieśni polskiej — poruszyły się serca i umysły wszystkich Polaków i wszyscy naraz poczuli się braćmi i wszyscy społem stanęli pod sztandarem narodowym.

Tym ruchem porwani i ci bracia nasi, co dytychczas byli na służbie rządowej.

Zabiło im silnie w piersi serce polskie, ozwała się w nich dusza polska i, zapominając o strachu przed władzą moskiewską śmiało i głośno krzyknęli: ,,Bracia i my jesteśmy Polakami i my chcemy pracować dla Ojczyzny. Nie słowem lecz czynem chcemy to stwierdzić!''

I spełniając ten czyn wójci i pisarze powiatu kutnowskiego, zebrali się razem i jednogłośnie postanowili, że będą nadal prowadzili wszystkie książki, papiery i dokumenty w gminie tylko po polsku, że nawet do gubernii będą pisali tylko w języku polskim. Podobną uchwałę powzięli wójci i pisarze z powiatu błońskiego, to samo uchwalono i w niektórych innych powiatach naszego kraju.

Cześć Wam za to, Rodacy! Niech kraj cały dowie się o Waszym czynie. Spełniliście dzielnie swój obowiązek. Usuwając język moskiewski z gmin, zmazujecie te krzywdy, jakie popełniliście służąc wrogiemu rządowi. Tą śmiałą uchwałą daliście przykład swym kolegom i całemu krajowi, jak postępować należy, wzywamy więc teraz wszystkich wójtów i pisarzy gminnych z całego kraju, żeby poszli przykładem swych dzielnych kolegów. — Niech wszyscy się zobowiążą, że z gminy zniknie język moskiewski, niech wszyscy dadzą sobie na zjazdach powiatowych solenne przyrzeczenie, że tylko po polsku w gminie pisać będą.

Do jedności z kolegami, do spełnienia obowiązku narodowego, wzywamy Was Rodacy!

Liga Narodowa.

Protestacyjne zebranie przeciwko Rossyi w Washingtonie.

Washington, D. C., 21go stycznia. — Wczoraj odbyło się masowe zebranie w teatrze Belasco, by zaprotestować przeciw okrucieństwom, jakich się dopuszczają w Rossyi kozacy nad bezbronnym ludem.

Poseł do kongresu Sultzer z New Yorku, który przewodniczył na tem zebraniu, przedstawił zebranym grozę ostatnich czasów w Rossyi, gdzie w okropny sposób zmasakrowały władze 100 tysięcy żydów, polaków i armeńczyków, a wtem wiele kobiet i dzieci. Sultzer zaprzeczył stanowczo twierdzeniom rządu rossyjskiego, że władze nie mogły powstrzymać masakry, owszem, na szeregach przykładów dowiódł, że masakry te wywołały władze i przykładały do nich rękę pośrednio lub bezpośrednio dla celów polityczych lub religijnych.

Rossya — mówił dalej Sultzer nie może i nigdy nie uprawidliwi się ze swych zbrodniczych czynów. Spodziewam się, że to co my tu mówimy i działamy, dojdzie do uszu cara i jego zbójeckiej bandy, złożonej z książąt. Spodziewam się, że w Petersburgu nasz donośny głos protestu zatrwoży satrapów i ze względu na dalsze następstwa ustaną masowe mordy, które są hańbą dwudziestego stulecia.

Głos ludzkości jest tak potężny, że przed nim musi ustąpić każdy, a zatem i car. Głos sprawiedliwości ludzkiej, głos opinii świata wstrząsnął pałacem sułtana i zgotował wolność Grecyi.

Głos cywilizacyi ujął się za pokrzywdzonymi armeńczykami.

Ameryka sympatyzowała z uciśnionymi irlandczykami, a następstwem tego był ruch wolnościowy w Irlandyi i zdobycie przez nią samorządu.

Ameryka przyniosła wolność kubańczykom, a to co raz zrobiła może dokonać i po raz drugi.

Dlatego apelujemy do uczuć ludzkości otwarcie i publicznie i jesteśmy przekonani, że jeśli Rossya dalej kroczyć będzie tą drogą, świat cały zwróci się przeciwko niej i wykreśli ją z rodziny narodów, a sama pamięć po niej zaginie w zapomnieniu''.

Podobnie mówił drugi kongresmann Rainey. ,,Gdy w całym świecie narody z rządami swymi na czele — mówił Rainey — dążą do postępu, światła i wolności, w jednej Rossyi dzięki carowi i jego otoczeniu, poniewierane są prawa ludzkości i trwa najskrajniejszy despotyzm.

Krew stu tysięcy ofiar woła o pomstę do nieba i niedługo nadejdzie czas, że miecz którym wojuje carat, zwróci się przeciwko niemu i nastąpi krawa walka ząb za ząb, oko za oko''.

Przemawiały jeszcze inne osobistości, jak senatorzy: Patterson, Latimer, Overman, Clark i kongresmann Bennet. Następnie podpisano rezolucyę, która obejdzie do podpisu wszystkie miasta amerykańskie, tak by ptotest w Washingtonie, był rzeczywiście protestem 80 milionów amerykanów.

* * *

WŁAŚCICIEL KAMIENICY PRZED BRAMĄ NIEBIOS.

Właściciel kamienicy puka do furty niebieskiej: ,,Otwórz tam święty Piotrze!''

Święty Piotr: — A któż tam taki?

Wł. kam.: — Byłem właścicielem kamienicy w Pittsburgu.

Św. Piotr: — A podobnoś nie chciał ,,rentować'' mieszkań familiom mającym dzieci?

Wł. kam.: — A nie, ś-ty Piotrze, bo dzieci bardzo hałasują.

Św. Piotr: — to cię do nieba nie wpuszczę, bo tu jest wiele dzieci a ty hałasu nie lubisz!

Na lekcyi zoologii.

— Słonia bardzo łatwo można rozpoznać, bo z przodu i z tyłu ma ogon. Ten z przodu nazywają także trąbą.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Wiosenna pogoda!

Zima ciągle jeszcze łagodna!

Powietrze prawdziwie wiosenne mamy w tym tygodniu.

Ostatnie kilka dni było w tych stronach bardzo na tę porę ciepło; pogoda sucha, bez deszczu i bez śniegu trwa od zeszłego czwartku bez zmiany. Jest chłodno, ale przytem codziennie słońce świeci, tak że można wygodnie obywać się bez palta. We wtorek dnia 30 stycznia znowu pogoda prawdziwie majowa. W tym samym czasie w Zachodnich Stanach panują mrozy i zawieje śnieżne a nawet w Meksyku ludzie marzną na ulicy!...

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtanie, domy.

Zeszłej niedzieli, w hali Turner przy 13-ej ulicy na South Side odbył się Styczniowy, patryotyczny Obchód, urządzony staraniem miejscowej gminy Związkowej. Hala była przepełniona, a każdy spędził te parę godzin pożytecznie i z korzyścią moralną, gdyż mowy patryotyczne były zajmujące i pouczające. Obchodowi przewodniczył znany tu lekarz polski Doktór Starzyński z Południowej Strony i wygłosił mowę historyczną o Powstaniu z 1863 roku; drugi mówca: adwokat Sypniewski miał mowę o obecnem położeniu polityeznem w Europie i świecie, względnie do kwestyi polskiej, — a pan Curzytek, urzędnik banku ze South Side miał bardzo zajmującą mowę, tak o Powstaniu jak i o obowiązkach Rodziców i Młodzieży tu na obczyźnie. Sokolęta miejscowe popisywały się gimnastyką, a śpiewy narodowe wykonały wspólnie chóry: ,,Moniuszko" z Pittsburga i ,,Harmonia" z Południowej Strony (South Side). Urządzającym ten Obchód patryotyczny należy się wszelkie uznanie!

Używajcie i żądajcie od swych aptekarzy jen. Kolinowo Lecznicze go Gorżkiego Wina. Fabrykantem tego leku jest J. A KOLIN na całą Amerykę.

Przewielebny ks. Kittell, kanclerz dyecezyi Pittsburgskiej został mianowany w tych dniach Prałatem Papiezkim z tytułem Monsinjora.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

W niedzielę, rano spaliła się pod nr. 1643 Penn Avenue grosernia należąca do polaka Michała Glanca.

Pennsyvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgedże.

Przed olbrzymim budynkiem Fryka, zmarł nagle na ulicy dnia 27 niejaki W. P. Kuipers, urzędnik firmy konserw Heinza z Allegheny.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $140.000.00. Dwa procent płaci za wkładki wyżej $200.00 a trzy procent płaci za depozyty. Pewny Bank do lokowania pieniędzy.

W Natronie aresztowali tajni policyanci kolejowi niejakich: Tappera i Razińskiego, oskarżonych o skradzenie z wagonów kolei kilkuset par trzewików i kilkunastu garncy wódki; w związku z tą samą sprawą aresztowano w Pittsburgu także niejakiego Morzinskiego.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Dyplomowana akuszerka Anastazya Lubawska, 3449 Brereton ave., jest do usług Rodaczkom w każdym czasie. 6

W śródmieściu aresztowała policya dnia 26 kilkunastu studentów Western University, którzy jako "wkupne" do uniwersytetu, musieli z rozkazu starszych studentów, na pół nago ubrani w kobiecych sukniach zamiatać ulice w śródmieściu, ku ogólnej uciesze głupiej gawiedzi.

W McKeesRocks, przedmieściu Pittsburga aresztowano niejaką panią Rose Madison, gdyż opuszczona przez męża musiała kraść żywność aby jej dzieci nie umarły z głodu! Dzieci oddano do biskupiego Sierocińca, a matkę trzymają w więzieniu. (Co to za straszliwe stosunki po miastach! Jedni mają wszystkiego zawiele, a drudzy z głodu umierają!.... Na farmach to się nie zdarza!)

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Niedaleko fabrycznego miasteczka Ambridge, (20 mil od Pittsburga) nad rzeką Ohio chcieli jacyś złoczyńcy wykoleić pociąg osobowy linii Pennsylvania zeszłej soboty późnym wieczorem. Na szczęście, pług lokomotywy odrzucił belki i szyny połżone na torze i obeszło się bez nieszczęścia.

Golarnia do nabycia pod dogodnemi warunkami w McKeesport, Pa. Zgłosić się do:

A. BURDA
McKeesport, Pa. 6

W kościele polskim Najświętszej Rodziny, przy ulicach Foster i 42-ej odbywać się będzie w tych dniach 40-godzinne Nabożeństwo. Miejscowemu proboszczowi, ks. A. Szmełszowi pomagać będą w pracach duchownych liczni miejscowi i okoliczni księża.

Na sprzedaż nowa Ice Boxa i wszystkie sprzęty buczerskie za pół darmo. 1001 Washington str. Bradock, Pa. 5

Ze stołecznego miasta Pennsylvanii: Harrisburga, donoszą pod datą 30 Stycznia, że pewna partya polytykierów Piitsburskich stara się, aby Legistratura nie uchwaliła prawa o zwiększeniu miasta Pittsburga przez przyłączenie do nas miasta Allegheny i innych dalszych miast i miasteczek.

Wszech-Narodowy Bank.

Z Kapitałem $75,000.00 czarterowany stoi pod zarządem stanu Pennsylvania, płacimy 4 procent od sta. Sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy do wszystkich części świata, wyrabiamy pełnomocnictwa i innego rodzaju dokumenta, jak do tąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłużymy każdego. Róg 12 i Carson str. S. S. Zarządzającym jest P. V. Obiecunas.

Zołnierze kompanii ,,B" z 9-go regimentu piechoty armii regularnej, jacy od paru miesięcy stali załogą w tutejszym arsenale rządowym przy Butler ulicy między 39 a 40 ulicą, opuścili na dobre ten arsenał w poniedziałek wieczorem, udając się do swego regimentu do Fork Porter niedaleko miasta Buffalo, N. Y. — Dziwna rzecz, że rząd nie trzyma tu w Pittsburgu załogę choć z 1000 żołnierzy, bo byłoby to z korzyścią dla kupców tutejszych.

Common Conncil czyli druga Izba Rady miejskiej przyjęła dnia 29-go uchwałę, mocą której żadnemu trustowi tramwajowemu nie będzie wolno przez następne 45 lat zakładać torów tramwajowych na słynnym bulwarze ,,Grant Boulevard" okalającym śródmieście Pittsburga.

Za przekroczenie prawa o zatrudnianie małoletnich karać będą sądy surowo różnych fabrykantów. Oskarżono już pewną firmę cygarniczą, że zatrudnia chłopaków niżej lat 16 wieku, nie mających zwolnienia od szkoły od dyrektora szkolnego. Sędzia Shellman skazał jedną taką firmę na zapłacenie 100 doll. kary!

M. O. Coggins, bogaty mieszkaniec przedmieścia Avalon poniosł dnia 26-go śmierć gwałtowną; jechał on konno, a wtem koń poniósł, zrzucił go z siodła na ulicę i jeszcze sam przywalił sobą jeźdźca, tak, że ten umarł w parę minut po wypadku.

Niejaki Joe Mihal, słowak, zamieszkały w Alcorn, w Forword Township, uznany został niewinnym i puszczony na wolność; niedawno temu napadł na jego mieszkanie pijany murzyn a ten go przez drzwi z rewolweru zastrzelił. Za to nie powinni go byli wcale aresztować.

W Glassport, Pa. otruła się w niedzielę przypadkowo jakaś kobieta, zamieszkała przy ul. Seventh Street.

Sarah Bernhard, słynna aktorka z Europy występować będzie w teatrach w Pittsburgu w początkach miesiąca Lutego.

Dr. T. A. Starzyński, 95—15ta ulica S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. — Telefon: P. & A. 1111 G.

Niejaki Coughan, zamieszkały przy Walnut ulicy w McKeesport, szukał z zapaloną świecą miejsca w piwnicy gdzie gaz ciecze z rury; — gaz eksplodował i nieostrożnego człowieka poparzył, a dom znacznie uszkodził.

Józef F. Lantz otrzymał nominacyę na urząd Radnego do Common Council w 34-ej Wardzie na South Side. — Obywatel ten jest zdolny do tego urzędu i zasługuje aby go ugłosowano ponownie a szczególniej zasługuje na to, aby głosowali na niego i popierali go polacy, w 34-ej Wardzie mieszkający, bo on, będąc urzędnikiem w jednej fabryce ma dużo polaków pod sobą i obchodzi się zawsze z nimi bardzo grzecznie i ludzko.

Na sprzedaż.

Bardzo tanio, apteka w dobrem położeniu. Zgłosić się do Geo S. Davis Co. No. 522 Chartiers Ave. McKees Rocks, Pa.

Towarzystwo śgo Antonego Pad. w Homestead urządza Wielki Bal dnia 13-go Lutego na 10-letnią rocznicę swego istnienia. Bal odbędzie się we 5-th Avenue Opera Hall w Homestead. Ponieważ Towarzystwo to spełniło już wiele dobrego w Homestead i ponieważ dochód z tej zabawy jest przeznaczony częściowo na dobro parafii, więc warto bardzo, aby wszyscy Polacy poparli to Towarzystwo w tem przedsięwzięciu i aby się licznie na ten Bal stawili. Zabawa będzie świetna bo Komitet umie to urządzić, więc każdy ubawi się tam przyjemnie i wesoło.

Sowite wynagrodzenie dam temu kto mi doniesie, gdzie mieszka Józef Chojnacki, który przebywał w Shapsburg a od miesiąca się wyprowadził, niech zawiadomi

M. F. FIFER,
2317 Penn Ave.

Urzędowe sprawozdanie Banku ,,German Savings & Deposit Bank" na rogu Carson i 14-tej ulicy, na stronie południowej Pittsburga.

W roku 1895 — $1,082,609.22.
,, 1900 — $2,169,141.68.
,, 1905 — $4,155,861.15.

Powyższe sprawozdanie kontrolerów rządowych, wydane w New Yorku, jako ocena i stan regularnych banków w Stanach Zjednoczonych za rok, 1905, dowodzi pewności i rozrostu tego banku.

W oddziale zagranicznym, którego zarządcą jest Polak A. Curzytek, możecie wysłać pieniądze do Starego Kraju, wykupić karty okrętowe na wszystkie linie, załatwić wszelkie sprawy notaryalne.

J. F. Erny, kasyer.

Potrzeba balbierza, zgłosić się No. 56—22-nd st. Pittsburg, Pa. 6

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

N. N.	2.00
Leon Zieliński (na chrzcinach u p. Ad. Kosińskiego.	1.00
Stanisław Milerski.	1.00
Przyjaciel Sierót.	2.00
N. N.	1.60
N. N.	1.00
Kolekta w kościele św. Wincentego, Esplen, Pa. (Proboszcz ks. J. Wojszner)	30.00
N. N. Esplen, Pa.	10.00
Na pewnej zabawie.	2.37
N. N.	1.00
Fr. Medykiewicz z żoną z parafiii ś. Wojciecha, S. S.	3.00
Na weselu u państwa Żak w parafii ś. Wojciecha S. S., (na wniosek pp. Fr. Owczarzak i J. Sajniak	8.40
Kolekta miesięczna z Woods Run.	4.75
Kolekta miesięczna z Allegheny, Dystrykt A.	11.30
Kolekta miesięczna w Allegheny, Dystrykt B.	4.70
Kolekta z rozmaitych miejsc, przez agenta Wielkopolanina p. W. Wiśniewskiego.	12.65
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	7.50
Kolekta miesięczna w V. dystrykcie.	1.85
N. N.	3.00
Miesięczna kolekta I dystrykt.	6.30
N. N.	2.50
Na chrzcinach u państwa Styborskich, 13 warda, (na wniosek panny A. Jerozal i p. R. Pankowskiego	5.20
Na chrzcinach u państwa Bober, (zebrali: panna Stanisława Gostelej i p. Gustaf Gogolin)	7.25
N. N.	1.00
Gwiazdka z parafii św. Stanisława B. i M. Mammoth, Pa. (prob. ks. M. Krupiński).	31.52
Na weselu u państwa Kowalskich, (na wniosek p. Józefa Kiereckiego)	3.00
Na chrzcinach u państwa Kozłowskich w McKeesRocks (na wniosek pp. Poznańskiego i Łomiczyńskiego)	9.45
Ks. N. N.	10.50
N. N.	2.00
Wny ks. Z. Rydlewski od Polaków z Mt Carmel, Pa. par. św. Józefa	27.35
Wny ks. Z. Rydlewski, od polaków z Filadelfii	1.20
N. N.	1.00
Na chrzcinach u państwa Bińkowskich (na wniosek p. Bol. Bińkowskiego)	6.60
Adam Lesiński z Homeopatycznego Szpitala	1.00
Razem	$225.49

Najserdeczniejsze "Bóg zapłać" wszystkim ofiarodawcom składają sierotki z Emsworth, z tem zapewnieniem, że w niewinnych modlitwach swoich bezustannie proszą Boga o zdrowie i błogosławieństwo dla swoich dobrodziejów i ofiarodawców.

W imieniu sierót.
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Potrzeba.

Molderów rozumiejących robotę przy odlewaniu Pieców i Hollow Ware. Dobra zapłata. Zgłosić się do Iron City Sanitary Mnfg. Co. 238 Third Avenue w Pittsburgu.

Z Philadelphii, Pa.

Wincenty Ławiński	50
Antoni Pietrowicz	50
Jan Szynia	10
Józef Pietrowicz	10

Z Mount Carmel, Pa.

Hamernik Szymon	50
Gomółka Julia	60
Dudak Jan	1.00
Nalic	1.00
Sliwa Wojciech	1.00
Aleksandrowicz Józef	1.00
Kożuch Antoni	50
Kowalczyk Józef	1.00
Stefan Markowicz	1.00
Władysław Różański	25
Augustyn Tojza	50
Maryanna Kalniezajtys	50
Wojciech Ryś	1.00
Jakub Samluk	50
Józef Krupa	1.00
Antoni Strzelec	1.00
Edmund Perczyński	1.00
Franciszek Rudkiewicz	25
Mateusz Joka	25
Franciszek Krupa	25
Wincenty Wołajtys	1.00
Bernard Kowalewski	50
Józef Dzyląg	50
Sylwester Gryśkiewicz	1.00
Antoni Cieszyński	25
Jan Wołkowski	50
Józef Wojdanowicz	1.00
Stanisław Ligienza	50
Franciszek Sienkiewicz	50
Regina Łuczkiewicz	1.00
Jan Hyła	50
Dominik Jodzis	1.00
Walenty Zawisza	25
Ludwika Machłuszewicz	50
Józef Parszyk	1.00
Piotr Lackowski	1.00
Karol Barycki	50
Józef Czupryński	1.90
Franciszek Deja	25
Wincenty Cześkiewicz	50
Razem	$28.55

Znowu jeden polski szynkarz w Chicago zamordowany!

,,Dziennik Narodowy" z dnia 23 Stycznia pisze:

21-letni Wilhelm Bielski, szynkarz, został wczoraj około godz. 10 wieczorem zamordowany w szynku swej matki pn. 3401 Halsted str.

Bielski ze swoją matką i 13-letnią siostrą Maryą wprowadził się do owego domu przed trzema dniami. Pani Bielska nabyła szynk, a Wilhelm pełnił obowiązki szynkarza. Wczoraj wieczorem wycierał szklanki i kieliszki, a jego siostra przy jednym ze stolików pisała jakiś list. W pokoju za szynkiem znajdowała się pani Bielska, Józef Ruzik i Stan. Unicz, krewni. Ci rozmawiali i nie zwracali uwagi na to, co się dzieje w szynku.

Przybysze usiedli przy stoliku, a jeden z nich, który już przedtem po południu zaglądał do szynku, zaproponował grę w karty. Bielski i jego siostra sprzeciwiali się, mówiąc, że ich matka nie pozwoli grać w karty. Zdawało się, że rozgniewało to owych trzech, ale powstali i zbliżyli się do stołu szynkownego. Jeden z nich zamówił trunki, a kiedy Bielski się odwrócił, pobiegł za stół szynkowny i porwał za rewolwer Bielskiego. Bielski spostrzegł to i remonstrował, a w tejże chwili dwaj inni wyjęli rewolwery i kazali mu wznieść ręce do góry Marynia widząc co się dzieje, chciała wybiedz do matki, ale jeden z rabusiów porwał ją za włosy i rzucił na krzesło Równocześnie inny porwał pudełko z cygar, w którem było $53, i wszyscy trzej zwrócili się do ucieczki. Bielski pobiegł za nimi. Ozwały się dwa strzały: jedna kula padła na podłogę, druga, jednak, przebiwszy drzwiczki, trafiła Bielskiego w pierś. Zrobiło się zamieszanie, z sąsiedniego pokoju wybiegli ludzie, ale tymczasem rabusie umknęli. Bielski, który najprzód upadł, a potem powstawszy wybiegł za nimi, padł nieżywy na chodniku.

Rabusie biegli przez Halsted str., starał się ich zatrzymać, Abram Salomon, do niego strzelono ale chybiono. Potem zwrócili się uciekający na 34 ulicę i znikli.

(Pochwytano ich na drugi dzień! Przyp. Wielkopol.)

Zidowskich rumansuf.

Wielkie czirpinie i płaczów i grojse geszrej powstawało niedawno w Pittsburgu z tego priczine, co jedyn ganef Efraim Kohen, poczebował przełamacz serey jednej szykse, bo zamiast sze z niom orzyniować, to un uczekniuł z Pittsburga do Chicago a przytem jeszczy pocziebował zabracz ,,przez zapomnini" parę perły i brylantuf od tej panny! On uczekniuł, ale jemu już policaje złapniuli w Chicago i jego prowadzą cziupasym do Pittsburge.

Te kochanki, to uni sze poznali jeszczy w Suwałki w Polsce, a ten narżycony Kohen to un jest bardzo stari, ale un jest bogaty i un miał sze tu żyniowacz ale un poczebował uczeknuncz, — ale ta panna wie dobrzi, co tu nie w Suwałki ino Ameryke, to una posłała za nimu policaju i uni jemu złapnęli w Chicago i jemu będzie grojse cziepło!

— Inny taki ganeff znalazł się w Cleveland, Ohio. Ten to sze nuzywa Cukierman i un tyż chciał sobi żyniowacz, to un pisał aż do Pittsburge po znajome szykse Sure Liberman, a una tam pojechała, a un potym orżyniował sze dnia 29 styczni z panny Perła Rubel, przez to, co una sze tak ładni nazywa i co una ma wiele rubel i kopiejki i dollary i centy. Teraz panna Liberman pocziebowała zaskarżowacz pana Cukierman o 3,000 dollary odszkodowani za to co un ju przełamował serey! Aj waj!

Czy masz oddech głęboki?

Osoby mające słabe płuca łatwo na kaszel i chrypkę i mają oddech krótki. Osoby które mają długi głęboki oddech, mało kiedy potrzebują doktora. Jeżeli masz słabe płuca, lub cierpisz na kaszel lub zaziębienie, albo na ból w gardle lub w płucach, to powinieneś przedsięwziąć kroki celem zapobieżenia groźniejszej chorobie, a na to najlepszy jest lek: Severy Balsam Płucny (Severa's Balsam for Lungs.) — To pewne lekarstwo wyleczyło tysiące ludzi od roku 1880-go i staje się ciągle popularniejszem. Każdy powinien mieć zaufanie do lekarstwa, które wyleczyło tak wielu ludzi. — John Kofalt, górnik z Leadville, Colorado, pisze o tem co następuje: ,,Od bardzo dawna cierpiałem na słabość płuc lecz Severy Balsam Płucny wyleczył mię i wzmocnił mi płuca". — John Markus, z Hibbing, Minn. pisze: ,,Severy Balsam Płucny wyleczył mię z bardzo przykrego i bolesnego kaszlu."

Wylecz się czemprędzej z kaszlu, zanim staniesz się suchotnikiem. Severy Balsam Płucny sprzedawany jest w dwojakiej wielkości butelkach, a mianowicie: po 25c. i po 50c. Dostać go można w każdej aptece, lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Składki na Chleb Głodnych w Królestwie Polskiem.

Z przeniesienia	$232.42
Adam Lesiński	1.00
Polacy z Sharpsburga przez p. Zygiełło	6.78
Razem	$240.20

Dwieście Czterdzieści Dollarów i dwadzieścia centów.

Red. Wielkopolanina.

Poszukiwanie.

Poszukuję swego wuja, Franciszka Kujawy, pochodzi on z Kaliszskej gubernii, wieś Helinowo; dawniej zamieszkał w Shamokin. Pa., ktoby wiedział o nim lub on sam raczy donieść do

ANTONEGO STASIAK
in rear 1218 Penn Ave.
Pittsburg, Pa.

Obcym za fatyge wynagrodzę.

Do wszystkich Kredytorow upadłego Polskiego Banku prowadzonego pod firma: Bank Ludowy.

Ponieważ Powiatowy Sąd Allegheny Co. (Common Pleas No. 2 Allegheny Co. Pa.) w sprawie cedowanego majątku Michała Tomaszewskiego (In the matter of the assigned estate of Michael Tomaszewski) naznaczył podpisanego audytorem stanu czynnego i biernego tegoż M. Tomaszewskiego, i ponieważ raport w tej sprawie został skompletowany i takowy zostanie przedłożony w dniu 12-go lutego urzędowi Protonotaryalnemu tutejszego Sądu, przeto zawiadamia się wszystkich interesowanych że mogą przejrzeć ten raport w ofisie podpisanego audytora (Room 501 Mae der Building) 433 Fifth ave,, Pittsburg, Pa.

Robt. H. McLarn, Auditor.

Dla informacyi czytelników dodaję, że wszyscy kredytorzy, którzy zgłosili swoje pretensye u podpisanego lub u adwokatów — zostaną publicznie zawiadomieni w ,,Wielkopolaninie" o dniu i miejscu co do wypłaty dywidendy na każdego kredytora przypadającej.

Leo F. Gołębiowski
2701 Penn ave.

Listy Polskie na Poczcie.

Uwaga! — Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Pittsburg, Pa. 29 stycznia, 1906.

Główna Poczta.

Listy dla pań.

Eny Błażejewska
Mery Konopko
Julia Marak
Mrs. Kozunera Margienwicz

Listy dla panów.

Aug. Chamonsky
John Delewski
Weronika Joronsk
Teofil Nicenik
Antonia Selecki
Josef Wiemewski
Józef Zadurski

Zagraniczne.

1 Edward Awaziejew
2 Rozalia Bolak
3 Josef Barna
4 Dmitar Bielic
5 Anna Błażejewska
8 Wacław Bielicki
9 Józef Borkowski
10 Franciszek Bobranszki
11 Marcin Baczkowski
12 Josef Bedits
18 Magdalena Cipris
19 Juliana Czyrny
27 W. Dwonak
30 Katarzyna Gołożyńska
31 Eva Gajdos
32 Jan Garko
36 Wincenty Godlewski
41 Marya Hliwjak
48 Toni Kovakovic
49 Józefa Popkowna
51 Zozia Jastrzembska
52 Floryan Juhasz
55 Zuzanna Keybusz
56 Antoni Koszlowski
57 Adela Kargol
58 Walenty Kaczyński
61 Józef Kotliński
63 Józef Kunsteli
65 Wasyl Kaunianyke
66 K. Kalmanovici
71 Ignacemu Lodziatu
72 Franciszek Lopieński
73 Jos Litwcen
74 J. Litfak
79 Stef Regrut Michal
81 Tomasz Malisuski
82 Scepan Markiewzi
84 Franz Misik
86 Josef Nikluvic
89 Jozef Oszvald
91 Fabjan Piska
92 Antoni Pukszmis
93 Julianowi Pasko
95 Antoni Pszczołkowski
96 Adam Paulekas
97 Konstanty Potomsky
98 Stefen Paulansky
102 Mr. Romanowskiej
106 Michał Rudziński
107 Marka Ruzica
109 Karolina Solecka
110 Jozef Szyokttko
111 Pazia Szandrowicz
119 Karolina Szmyd
120 Józef Szejk
121 Ludwik Szulecki
122 Matija Springer
125 Anna Szostak
126 Ludwika Szewczyk
130 Karol Slosarcik
131 Antun Stefancic
132 Stefania Stawarz
133 Jozef Toth
134 Jan Turecki
135 Kazimierz Twaldenis
140 Jakob Weisz
141 Adam Zorada
142 John Jouforszki

East Liberty Stacya.

Eny Owcchowska (For.)

Arsenal Stacya.

Joseph Horvath
Jacob Glova
Franciszek Król
Anton Machacek
Ignacy Maczuga
Peter Novosel
Johan Pogoda
Joseph Ramerowicz
Klemens Siejda
Martin Valscek
Adamowi Vicek
Franciszek Zopieski
Jon Juben

Carson Stacya.

Jio Bartuszis
John Gurecky
Josef Misvewicz
T. Alieszewiczu
Józef Bratofoo
Jan Dubisz
Juraj Kuvidic
Franciszek Krupa
Konstanty Marculanis
Mari Sambar
Mihaly Trudicz
Xjpolit Zazrzecki
Bolesław Żukowski

Forbes Stacya

Cseszlszky Mariska
Wojciech Białek

Sharpsburg stacya.

Jozef Chapezenski